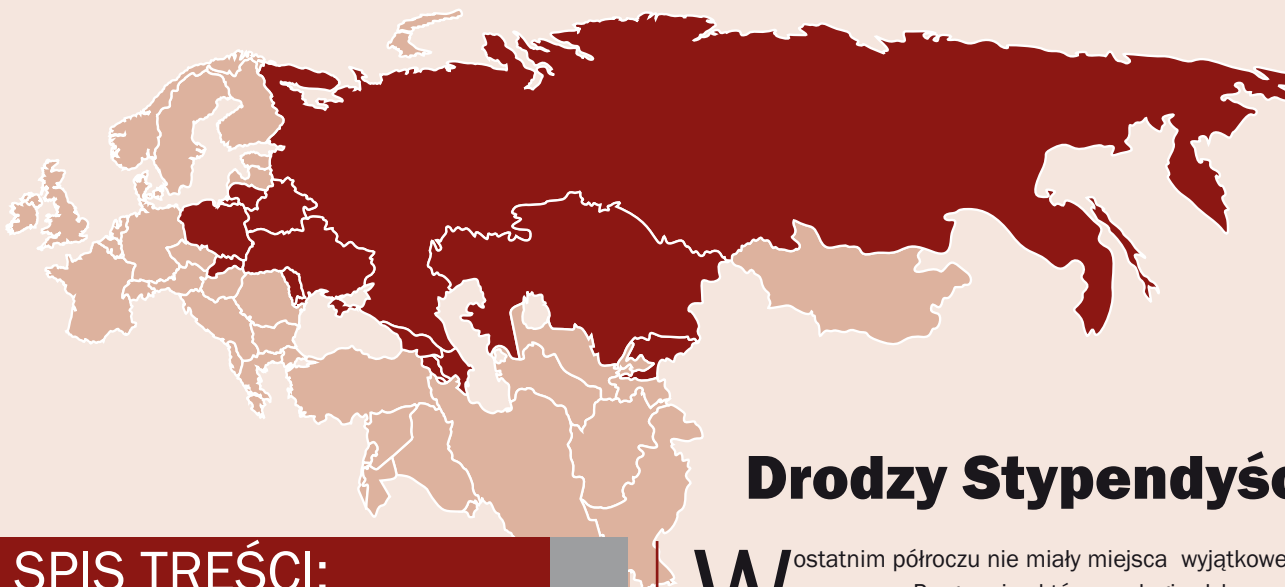




Drodzy Stypendyści!

SPIS TREŚCI:

WSPÓŁPRACA Z KIRKLANDYSTAMI POMAGA MI PATRZEĆ NA POLSKĄ RZECZYWISTOŚĆ INACZEJ...	2
QUO VADIS, UKRAINO?	5
KALENDARIUM WYDARZEŃ	6
KIRKLAND – UKRYTY SENS PROGRAMU I WERYFIKACJA OCZEKIWAŃ	10
PO RAZ KOLEJNY DO POLSKI	12
JAK WRÓCIŁAM DO POZNANIA	14
PROGRAM KIRKLANDA – ODKRYWANIE MOŻLIWOŚCI SAMOREALIZACJI	15
ZAKOCHANA W POLSCE NA ZAWSZE...	18
ŚWIĘTA W EUROPIE	19
LUDZIE W PROGRAMIE	22
MARZENIA SPEŁNIAJĄ SIĘ!!!	30
DOTKNAĆ ŁODOWEGO CUDU...	32
TANIEC LUDOWY A DUCH NARODU	33
TRON OSTATNIEGO KRÓLA	35
WOLNOŚĆ, RÓWNOŚĆ I... KRASNOLUDKI	38

Wostatnim półroczu nie miały miejsca wyjątkowe zdarzenia w naszym Programie, które zasługiwałyby na specjalne wydanie Biuletynu. I co się okazuje? Że numer poprzedni, poświęcony wielkiemu dla nas wydarzeniu, jakim była Konferencja Absolwentów Programu, okazał się mniej obfity w Wasze teksty, niż numer obecny. To dla nas duża przyjemność, że możemy wypuścić w świat aż 40 stron wypełnionych niemal w całości przez stypendystów aktualnego rocznika!

Zacniemy od inspirującego wywiadu, w którym prof. Witold Kwaśnicki z Uniwersytetu Wrocławskiego dzieli się swoimi doświadczeniami i wspomnieniami, a także uwagami na temat zasad skutecznego partnerstwa pomiędzy opiekunem naukowym a Kirklandystą. Kolejni stypendyści mogą się tylko cieszyć, że Program daje szansę na współpracę z ludźmi tak otwartymi, zaangażowanymi i świadomymi swojego wpływu na rozwój młodych naukowców. To wielki atut Programu, że udało mu się zbudować wieloletnią współpracę z opiekunami z prawdziwego zdarzenia!

Rozmowa z prof. Kraśnickim zainicjowana i przeprowadzona została przez Irynę Frolovą, tegoroczną stypendystkę z Ukrainy. Jeżeli jednak myślicie, że na łamach obecnego numeru znajdziecie tylko teksty poważne i dotyczące spraw doniosłej wagi, to oczywiście jesteście w błędzie! Wszystkiego zapowiedzieć się nie da, więc zarekomendujemy Wam tylko jeden tekst, którego przeczytanie powinno być obowiązkiem każdego Kirklandysty – tekst o tronach. Dlaczego o tronach? I jak to się ma do Programu Kirklanda? Zobaczcie sobie sami ☺ ■

Z serdecznymi, niemal już wiosennymi pozdrowieniami!

Wasza Redakcja

Iryna Frolova, Ukraina



WSPÓŁPRACA Z KIRKLANDYSTAMI POMAGA MI PATRZEĆ NA POLSKĄ RZECZYWISTOŚĆ INACZEJ...

**Wywiad z prof. Witoldem Kwaśnickim
z Uniwersytetu Wrocławskiego**

Opiekun naukowy odgrywa wyjątkową rolę w życiu każdego stypendysty Programu im. L. Kirklanda. W ciągu całego pobytu w Polsce nie tylko pomaga zorganizować badania naukowe, ale i często występuje w roli wprowadzającego w tajniki kultury, historii i rzeczywistości kraju. Współpraca z Kirklandystami jest działalnością, w ramach której uczą się również i sami wykładowcy. Opierając się na swoim 7-letnim doświadczeniu współpracy z Programem, swoje uwagi na temat zasad skutecznego partnerstwa pomiędzy opiekunem a Kirklandystą przedstawił nam prof. Witold Kwaśnicki z Uniwersytetu Wrocławskiego.

Jak i kiedy rozpoczęła się Pana przygoda z Programem im. L. Kirklanda?

Moja przygoda z 'Kirklandem' rozpoczęła się w 2005 roku, kiedy pani Urszula Broda (Dyrektor Biura Współpracy Międzynarodowej Uniwersytetu Wrocławskiego, koordynator Programu im. L. Kirklanda we Wrocławiu – aut.) zwróciła się

do mnie z prośbą o przejęcie opieki nad jednym ze stypendystów.

To mi przypomniało moją współpracę w ramach programu „Cities as Cultural Bridges”. W latach 1992-1997 byłem koordynatorem programu wymiany studentów między Michigan Technological University i Politechniką Wrocławską.

Co roku do USA wyjeżdżało 7-8 studentów na 10 miesięcy. Ja zajmowałem się ich rekrutacją. Jak się po latach okazało, to był często początek ich międzynarodowej kariery zawodowej. Po powrocie zajmowali oni stanowiska w takich firmach jak Unilever, Cadbury i in. To dokładnie tak jak w Kirklandzie – doświadczenie wymiany daje stypendystom możliwość poznania innego środowiska, rozwoju osobistego, co pozytywnie wpływa także na ich rozwój zawodowy. Dlatego kiedy później organizatorzy Programu proponowali mi, by kontynuować naszą współpracę – chętnie się zgodziłem. Miałem przerwę jednego roku, ale w następnym już opiekowałem się dwoma ko-

lejnymi Kirklandystami. I tak – w ciągu siemiu lat miałem siedmiu studentów.

Czy Program zmienił się od tamtej pory? Jeśli tak, to na czym polegają te zmiany?

Przez te parę lat, jeżeli chodzi o misję, to niewiele się zmieniło. Myślę, że zyskane doświadczenie i nawiązane kontakty pozwalają nam dzisiaj lepiej zorganizować program pobytu. Pierwsi stypendyści przeważnie mieli korzenie polskie i dobrą znajomość języka polskiego. Teraz wielu uczestników uczy się polskiego dopiero po przyjeździe do naszego kraju.

Jakie są, Pana zdaniem, rezultaty wprowadzenia takich programów dla Polski?

Uważam że zarówno Polska, jak i Stany Zjednoczone, które finansują takie Programy, traktują je w kategorii misji społecznej. Sytuacja jest trochę podobna jak w przypadku Polski w latach 1970. i 1980. Polacy wyjeżdżali na Zachód. Widzielismy, że można żyć inaczej, można pracować inaczej. A efekty pracy na Zachodzie są znacznie większe przy nawet mniejszym wysiłku (co przede wszystkim wynika z lepszej organizacji i lepszych



prof. Witold Kwaśnicki
Fotografia nadesłana przez autorkę

warunków pracy, ale też obecnej w tamtych krajach konkurencji i sprawiedliwego nagradzania za dobrą pracę). Myślę, że upadek komunizmu w Polsce i polska transformacja to wynik nie tyle niewydolności systemu komunistycznego, ale w dużej mierze wynik zmian w świadomości Polaków, kształtowanej ich doświadczeniem z wyjazdów zagranicznych w latach 1970. i 1980. Kirklandyści i inni obywatele Ukrainy, Białorusi i innych krajów postsowieckich przyjeżdżający do Polski na dłuższy okres zdobywają inne doświadczenie, widzą jakie zmiany dokonały się w Polsce w ostatnich 21 latach. Podobnie jak wyjeżdżający na Zachód Polacy w latach 1970. i 1980., widzą, że można efektywnie pracować i żyć we względnie dobrobycie nie odwołując się do kombinacji i szukania układów (jak to było za komunizmu). Potem zaś, wracając do swoich krajów, dyskutują ze swoimi znajomymi, z rodziną i przekazują tę swoją nową wiedzę. W ten sposób zmieniają świadomość tamtego społeczeństwa (tak jak to było w przypadku Polaków w PRLu). Ten proces zmiany świadomości społeczeństw postsowieckich jest powolny, ale wierzę, że przyniesie takie same rewolucyjne skutki jak w Polsce. Przyjeżdżający stypendyści poznają język polski i po roku pobytu w Polsce władają nim bardzo dobrze. Poznają też wielu ludzi i polskie środowisko, dzięki temu mogą później zorganizować np. polsko-ukraińską współpracę, sprzyjając w ten sposób wspólnemu wzrostowi gospodarczemu. Myślę, że nie jest przesadą powiedzieć, że Kirklandyści są ambasadorami Polski, ale także ambasadorami swobody myślenia, tolerancji. Tu warto podkreślić „internacjonalizm” i bardzo tolerancyjne środowisko społeczne Wrocławia. Rozmawiając ze stypendystami i obserwując ich zmianę postaw w ciągu tegorocznego pobytu w Polsce, zauważam często ich zaskoczenie, że we Wrocławiu, tak na co dzień, spotkać można niespotykaną gdzie indziej różnorodność poglądów, różnorodność zachowań oraz

wzajemnie poszanowanie w trakcie prowadzonych dyskusji. Do tego dodają, że nie spodziewali się, że Wrocław jest takim ładnym miastem. Często mówią mi, że myśląc o przyjeździe do Polski myśleli o pobycie w Warszawie, Krakowie, ale nigdy o Wrocławiu. Kiedy proponowano im Wrocław, byli niezadowoleni. To niezadowolenie miało już po paru tygodniach pobytu we Wrocławiu.

Jak wygląda współpraca opiekuna naukowego z uczestnikami Programu L. Kirklanda? Czy różni się podejście Pana do pracy ze studentami z Polski i z innych krajów?

Tak się złożyło, że zawsze mam stypendystów z Ukrainy. Są rzeczy formalne – trzeba zapewnić pewną liczbę wykładów, pracować nad napisaniem pracy dyplomowej. To odbywa się podobnie do współpracy z magistrantami polskimi. Różnica polega na tym, że plan zajęć Kirklandysty jest bardzo indywidualny. Patrząc na możliwości oferty wykładów na Uniwersytecie Wrocławskim, ale także na Politechnice Wrocławskiej i biorąc pod uwagę oczekiwania stypendysty, wspólnie tworzymy jego 10-miesięczny plan kształcenia i badań.

Kirklandyści, którzy do mnie trafiają, to są ci, którzy zajmują się problemami ekonomicznymi i zarządzaniem. Spotykamy się regularnie co tydzień, czasami co dwa tygodnie, rozmawiamy o sprawach zawodowych, o postępach prac, ale także o historii i współczesności Polski i Ukrainy. Dla Kirklandystów często ciekawie jest dowiedzieć się, co było w Polsce w latach 70-80., jakie ruchy dysydenckie występowały, jak doszło do transformacji w końcu lat 80., i na ile Polskie doświadczenie transformacji może być wykorzystane w ich krajach. Bardzo często razem dochodzimy do konkluzji, że duża część społeczeństw krajów postsowieckich mentalnie nie jest jeszcze gotowa do transformacji społecznej i gospodarczej. Takie inicjatywy jak Program Kir-

klanda mogą pomóc przyspieszyć te zmiany w ich mentalności.

Po zakończeniu Programu i wyjeździe stypendysty na Ukrainę często kontynuuję kontakty, najczęściej wysyłając maile, często też przez Skypa. Czasem oni przyjeżdżają do Polski, a my organizujemy spotkania i dyskutujemy. Niektórzy nawet próbują kontynuować swoją edukację w Polsce – np. robiąc doktorat.

Czy nauczyła czegoś Pana współpraca z uczestnikami Programu?

Stypendyści Kirklanda to już doświadczeni specjaliści w swoich dziedzinach. To dla mnie interesujące i pouczające obserwować wyniki ich badań. Na przykład jeden z moich Kirklandystów zajmował się przedsiębiorstwami w Polsce i Ukrainie, prowadził badanie ich otoczenia konkurencyjnego, współpracy międzynarodowej, szczegółów organizacji, ograniczeń i barier rozwoju. Wtedy naprawdę wiele nauczyłem się od niego. Takim bezpośrednim, ‘namacalnym’ wynikiem tej mojej współpracy ze stypendystami po trzech-czterech latach, był mój udział w 2009 roku w polsko-ukraińskiej konferencji „Polska i Ukraina na drodze do wspólnej Europy”, na której przedstawiłem referat (potem opublikowany w książce) pt. „Czy Unia Europejska może pomóc Ukrainie w transformacji gospodarczej?”.

Ważne są też aspekty pozazawodowe. Jako przykład chciałbym powiedzieć o takiej historii, która zdarzyła się dwa lata temu. Jedna z uczestniczek Programu na koniec swojego pobytu powiedziała mi, że w porównaniu do Ukraińców, Polacy są bardziej spokojni, podchodzą z dystansem do życia, są bardziej „wyluzowani”. Przedtem zawsze myślałem, że nasza rzeczywistość jest bardzo nerwowa, a ludzie niespokojni. Po tym zdarzeniu zacząłem się przyglądać ludziom, zwłaszcza kiedy zdarzało mi się chodzić po wrocławskich ulicach czy pięknym wrocławskim rynku. Ku swojemu zaskoczeniu zobaczyłem inne społeczeństwo, które radykalnie zmieniło się w ostatnich 15-20 latach. To nie ci sami ludzie z lat 1990., zabie-

gani, w ciągłym pośpiechu goniący po wrocławskich ulicach. To ludzie, zwłaszcza ci młodzi, korzystający z tego, co oferuje im polska rzeczywistość początku XXI wieku. Dzięki kontaktom ze stypendystami Kirklanda patrzę na naszą rzeczywistość trochę inaczej.

Gdyby Pan dziś był na miejscu Kirklandysty i przyjechałby do innego kraju prowadzić badania, jak by Pan zorganizował swój czas?

Mogę odpowiedzieć, że są pewne podobieństwa do moich wyjazdów zagranicznych w latach osiemdziesiątych i początku lat dziewięćdziesiątych. Przede wszystkim, wracałem wtedy z ogromnym bagażem literatury. Nie było wtedy internetu, po prostu kserowałem te materiały i przywoziłem tutaj. Teraz dostęp do literatury światowej w Polsce jest naprawdę duży, tutaj nie odstawiamy od ośrodków zachodnich. Myślę, że na miejscu Kirklandysty pierwszą rzeczą jaką bym zrobił (i to doradzam moim podopiecznym), to postarałbym się dowiedzieć jakie i gdzie dostępne są różne bazy danych, czasopisma elektroniczne, biblioteki tradycyjne i elektroniczne. Na przykład warto mieć konto w sieci komputerowej na Wydziale Prawa, Administracji i Ekonomii Uniwersytetu Wrocławskiego, wtedy z naszej sieci można mieć dostęp do tysięcy czasopism, dużej liczby różnorodnych baz danych. Zatem główną rzeczą jest wyrobienie sobie karty bibliotecznej, założenie konta elektronicznego, zagwarantowanie sobie dostępu do sieci.

Drugie ważne zadanie – trzeba próbować nawiązać jak najwięcej kontaktów osobistych z ludźmi, mającymi różne zainteresowania. Wtedy po prostu brać udział w różnych spotkaniach, konferencjach. Ale akurat tego stypendyści uczą się bardzo szybko.

Jeżeli mowa o bardziej efektywnym zorganizowaniu pobytu, to przydałaby się dobra znajomość języka polskiego w celu skutecznego korzystania z możliwości Programu już od samego początku pobytu w Polsce.

I jeszcze taka rada, nie obawiajcie się „gnębić” opiekuna naukowego swymi pytaniami, pokonajcie jak najszybciej pewną nieśmiałość. Opiekun jest partnerem a nie nadzorcą, a tematy rozmów nie muszą się ograniczać tylko do spraw zawodowych. Opiekunowie są bardzo chętni do pomocy, ale trzeba bardzo jasno formułować swoje oczekiwania.

Myślę też, że kontakt między stypendystą a opiekunem naukowym powinien być nawiązywany jak najwcześniej, nawet przed przyjazdem do Polski. Decyzja o przyjęciu do Programu wysyłana jest już w czerwcu, więc stypendyści mogą się starać nawiązać pierwszy kontakt z opiekunem, np. za pomocą poczty elektronicznej (czy Skypa), jeszcze w wakacje, tak żeby można było przygotować wizytę stypendysty bardziej efektywnie. I już od października zaczynać współpracować mając ustalony plan pracy.

Generalnie można powiedzieć, że ważne jest stworzenia partnerskich stosunków pomiędzy stypendystą a opiekunem naukowym. ■

Rozmowę prowadziła **Iryna Frolova, Ukraina**

Daniela Popa, Mołdowa

DLACZEGO POLSKA?



Polska to fascynujący kraj, który leży na geograficznym i kulturowym skrzyżowaniu Europy Wschodniej i Zachodniej. Kraj o burzliwej historii. Historii ludzi, którym udało się zachować swoją tożsamość. Dziś zajmuje kluczową pozycję największego z byłych państw Europy Wschodniej i najbardziej zaludnionego nowego członka Unii Europejskiej.

Na rynku edukacji Polska odnotowała najbardziej dynamiczny rozwój w Europie w ciągu ostatnich dziesięciu lat. Liczba szkół wyższych wzrosła czterokrotnie, podczas gdy liczba studentów powiększyła się pięciokrotnie. Każdego roku prawie pół miliona młodych ludzi rozpoczyna swoją edukację na wyższych uczelniach. Polskie uczelnie oferują studia wysokiej jakości i stanowią integralną część europejskiej przestrzeni edukacyjnej. Wszystkie wiodące uniwersytety oferują programy nauczania w języku angielskim na różnych wydziałach, np.: medycyny, inżynierii, nauk humanistycznych, biznesu i finansów. Polska bierze aktywny udział w procesie bolońskim. Dzięki ECTS (European Credit Transfer System) studenci mogą być w pełni mobilni i kontynuować naukę na innych uczelniach.

Polska na rynku edukacji to unikalne zjawisko również ze względu na duży udział prywatnych instytucji szkolnictwa wyższego. Udział ten porównywalny jest do sytuacji w USA. Obecnie 310 uniwersytetów i collegów w Polsce jest własnością prywatną, zaś 138 szkół wyższych to uczelnie państwowe. Ze względu na wysoki poziom konkurencji koszt studiów jest niższy, niż w innych krajach europejskich.

Studia w Polsce są wspaniałą okazją, by poznać jej bogatą kulturę, zobaczyć wspaniałe zabytki, największe w Europie i jedno z najbardziej dziewiczych siedlisk przyrodniczych, a także cieszyć się doskonałą kuchnią.

Studenci, którzy zdecydują się studiować w Polsce w języku angielskim mogą to robić w jednej z ponad 100 placówek. Są to uniwersytety, politechniki, najlepsze szkoły techniczne, akademie rolnicze, ekonomiczne, kolegia nauczycielskie i wiele innych. Uczelnie w Polsce podkreślają wagę zastosowania wiedzy naukowej do przyszłych potrzeb zawodowych. Silny nacisk kładzie się na badania podstawowe i stosowane oraz prace twórcze i artystyczne. ■

Władysław Luts, Ukraina

QUO VADIS, UKRAINO?



Minęło 20 lat od uzyskania niepodległości przez Ukrainę. Z perspektywy historii to czas niedługi. Również to tylko chwila w historii ukraińskiego narodu. Ale to pierwsza niepodległość Ukrainy. Naród przejął władzę w kraju bez doświadczenia w rządzeniu, budowaniu instytucji demokratycznych, jasnego trybu podejmowania decyzji, które to doświadczenie mają już kraje Zachodniej Europy. Jednakże Ukraina to kraj, który współtworzył wspólną europejską historię, mający tożsamość kulturową oraz potęgą ekonomiczną, żyzną ziemię i pracowity lud.

Polska, jako kraj, który ma za sobą 93 lata niepodległości, podczas których nie zawsze była państwem niepodległym *de iure*, ale miała władze, które były albo w kraju, albo na uchodźstwie, w swej polityce zagranicznej dużą wagę przykładła do współpracy z krajami Europy Wschodniej. Szczególnie ważne dla Polski jest utrzymanie dobrych stosunków z Ukrainą, co w aspekcie globalnym oraz stosunków z Rosją, byłoby dla niej atutem. Polska także jest największym adwokatem Ukrainy w Unii Europejskiej i widzi przyszłość Ukrainy tylko w jej strukturach.

Priorytetową sprawą podczas Polskiej Prezydencji w Unii Europejskiej było promowanie pracy nad umową stowarzyszeniową UE – Ukraina. Planowano, że 19 grudnia 2011 roku zakończą się negocjacje treści umowy, jednak do parafowania umowy w tym czasie nie doszło. Pawło Klimkin, zastępca szefa MSZ Ukrainy, przyczyny tego stanu rzeczy upatruje w konieczności ukończenia spraw formalnych w sferze regulacji prawnych związanych z tekstem Umowy, a szczególnie części o wolnym handlu. UE z kolei widzi konieczność przestrzegania wartości demo-

kratycznych na Ukrainie, czyli politycznej niezależności sądów, wolności mediów.

Nie chciałbym tutaj rozpatrywać, jaka jest najbardziej wiarygodna przyczyna omawianej sytuacji, albowiem jest to sprawa złożona i mają na nią wpływ różne wydarzenia i interesy wielu graczy europejskiej przestrzeni politycznej. Jednak można stwierdzić, że parafowanie Umowy byłoby mocnym impulsem, który mógłby wzmocnić ducha obywateli Ukrainy, którzy chcą być w Europie. Byłby to sygnał, że Unia jest jednomyślna w swoich priorytetach w kwestii rozszerzania swych granic, a z drugiej strony, byłby to instrument przyspieszenia modernizacji Ukrainy oraz mocny argument w stosunkach z Rosją, który by pokazał wyraźnie zmiany obszarów wpływu w Europie. Ukraina znalazłaby się jednoznacznie w kręgu wpływu krajów Europy Zachodniej.

Na braku tej decyzji odbiła się poliarchia, czyli wielośrodkowość miejsc podejmowania decyzji w UE. Silny wpływ miała racja stanu Niemiec, zgodnie z którą Niemcy nadal widzą Ukrainę w przestrzeni postsowieckiej, czyli wiązą Ukrainę z Rosją. Z innej strony fakt ten pokazuje wyraźnie, że w UE istotnym problemem jest potrzeba stworzenia instrumentów wypracowywania wspólnej polityki zewnętrznej.

W podstawowym interesie Ukrainy leży uzyskanie gwarancji swej dalszej niepodległości, bezpieczeństwa oraz zadbanie o wysoki poziom życia obywateli. Te cele zgodne są z dążeniem do wejścia do Unii Europejskiej. Dążenie Ukrainy do Unii było zaznaczane na samym początku ukraińskiej niepodległości, w Uchwale Rady Najwyższej Ukrainy o bazowych podstawach zewnętrznej polityki Ukrainy z dnia 02.07.1993. Integracyjny projekt Rosji – sojusz celny, w samej swojej

idei nie daje gwarancji niepodległości, a wręcz odwrotnie, każdy kraj uzależniałby od Rosji. Jeszcze jednym argumentem jest aspekt historyczny – Ukraina już wiele razy walczyła z Rosją o swoją niepodległość. Dziś zaś niepodległość jest dla Ukrainy szansą na budowanie swojego kraju dla dobra własnych obywateli.

W globalnym świecie, w dobie szybkich przemian i wysokiej konkurencji, dużym wyzwaniem jest utrzymanie niepodległości państwa, coś dopiero osiągnięcie wysokich standardów życia prostych ludzi, dla których państwo jest gwarancją godnego życia. Europa wymyśliła instrument budowania bezpieczeństwa, zagwarantowania standardów socjalnych oraz promowania wspólnych interesów w świecie – integrację suwerennych państw. Czy instrument ten przekształci się w narzędzie wykorzystywania jednych krajów przez inne, co przychodzi na myśl, gdy obserwuje się przebieg negocjacji dotyczących kryzysu strefy Euro, czy pozwoli Unii stać się w przyszłości federacją autonomicznych różnorodnych państw, które będą rozwijały się w różnym tempie (czytaj, będą miały różne standardy życia) – o tym przekonamy się kiedyś.

Dopóki jednak integracja jest wynalazkiem atrakcyjnym – panaceum na największe zagrożenia współczesnego świata, Ukraina przy poparciu Polski i innych krajów Unii toruje sobie drogę do Europy. Europa jest wartością nie tylko w aspekcie samej integracji, ale też w aspekcie nowych standardów, jakości demokracji i prawa, co Ukraina już wprowadza przy pomocy Unii Europejskiej, przybliżając się do sposobu działania samej Unii. Kwestia integracji, jako odpowiedzi na wyzwania stojące przed Ukrainą oraz samą Unią, jest sprawą ważną i niezwykle aktualną. ■

Program stypendialny im. Lane'a Kirklanda działa w Polsce od 2000 roku i od tego czasu ukończyło Program 464 stypendystów z 11 krajów: Ukrainy, Białorusi, Rosji, Litwy, Słowacji, Armenii, Gruzji, Azerbejdżanu, Mołdowy, Kazachstanu i Kirgistanu. W roku akademickim 2011/2012 w Programie uczestniczy 47 stypendystów z 9 krajów: z Ukrainy 24 osoby, Rosji – 5 osób, z Armenii – 4 osoby, z Białorusi - 4, Mołdowy – 4, Gruzji – 3, Azerbejdżanu – 1, Kazachstanu - 1 i z Kirgistanu – 1 osoba. Studiują oni w pięciu ośrodkach akademickich Polski.

Miasto afiliacji	Uczelnia	Liczba osób
Warszawa (12 os)	Uniwersytet Warszawski	7
	Szkoła Główna Handlowa	1
	Krajowa Szkoła Administracji Publicznej	1
	Szkoła Główna Gospodarstwa Wiejskiego	3
Kraków (10 os)	Uniwersytet Jagielloński	8
	Uniwersytet Ekonomiczny	1
	Akademia Górniczo-Hutnicza	1
Poznań (10 os)	Uniwersytet im. Adama Mickiewicza	5
	Uniwersytet Przyrodniczy	1
	Uniwersytet Ekonomiczny	3
	Uniwersytet Medyczny	1
Lublin (7 os)	Uniwersytet Marii Curie Skłodowskiej	7
Wrocław (8 os)	Uniwersytet Wrocławski	8
Razem		47

Poniższe kalendarium przedstawia wydarzenia z pierwszego półrocza pobytu stypendystów w Polsce

KALENDARIUM WYDARZEŃ

Inauguracja Programu • 19 IX 2011

Uroczysta inauguracja Programu Kirklanda miała miejsce w sali im. Bobrzyńskiego Collegium Maius Uniwersytetu Jagiellońskiego. Wykład inauguracyjny pt: „Europejska polityka Lifelong Learning jako wyzwanie dla systemów kształcenia oraz czynnik reform edukacyjnych” wygłosiła **prof. dr hab. Grażyna Praweńska-Skrzypek**, kierownik Katedry Metod i Technik Zarządzania w Sektorze Publicznym UJ. Dodatkowo **Michał Niezabitowski**, dyrektor Muzeum Historycznego Miasta Krakowa zrobił wprowadzenie dotyczące Krakowa i miotów z nim związanych.

Program Orientacyjny w Krakowie • 18-29 IX 2011

W tym roku organizatorem programu orientacyjno-przygotowawczego było Stowarzyszenie na Rzecz Rozwoju Kapitału Społecznego „Pracownia Obywatelska” z Krakowa, a jego celem, podobnie jak w latach ubiegłych, było przygotowanie stypendystów do dwumiestralnego pobytu w Polsce poprzez przybliżenie historii, kultury i problematyki przemian społeczno-ekonomicznych naszego kraju. Na program merytoryczny tradycyjnie składał się lektorat z języka polskiego prowadzony w dwóch grupach oraz cykl spotkań i wykładów dotyczący: historii Polski, transformacji politycznej, reformy samorządowej, roli Żydów w przedwojennej Polsce, socjologiczne-

go portretu polskiego społeczeństwa oraz mediów polskich. Stypendyści odbyli również spotkania w: Małopolskim Urzędzie Marszałkowskim nt. zadań samorządu wojewódzkiego, w małopolskim Instytucie Kultury, w stowarzyszeniu „Wiosna”, w Instytucie Ekonomii i Zarządzania z kołem naukowym „Strateg”, z organizacjami pozarządowymi z Oświęcimia – Stowarzyszeniem „Bratnich Serc” dla Ludzi Chorych i Fundacją Biuro Inicjatyw Społecznych i młodzieżą Zespołu Szkół nr 3 ze szkolnych Klubów Europejskich w Oświęcimiu oraz wzięli udział w „Intercamp” w Klubie pod Jaszczurami, podczas którego zaprezentowali sposoby skutecznego wykorzystywania przez obywateli ich krajów nowoczesnych środków komunikacji społecznej.

W ramach programu turystyczno - kulturalnego stypendyści zwiedzili Wawel, krakowską Starówkę, Kazimierz, nowotwarte Muzeum Podziemi Rynku. Byli także na koncercie w ramach Krakowskiej Jesieni Jazzowej, na koncercie inaugurującym sezon artystyczny w Filharmonii Krakowskiej oraz na całodniowej wycieczce na Turbaczu i w Oświęcimiu (zwiedzanie obozu w Auschwitz i Birkenau oraz spotkania z organizacjami społecznymi i młodzieżą). Stypendyści mieli również okazję wziąć udział w X Podgórskich Dniach Otwartych Drzwi. W ramach tej inicjatywy zwiedzili krakowską wytwórnię lalek „Krawal” oraz weszli na kopiec Kraka, skąd rozciągała się panorama Krakowa.

Spotkanie integracyjno-merytoryczne w Poznaniu i Ciężeniu • 16-18 X 2011

Kulturalno-turystyczna część pierwszego spotkania integracyjnego miała miejsce w Poznaniu (spacer po mieście oraz zwiedzanie Muzeum Poznańskiego Czerwca 1956). Przy okazji zwiedzania Uniwersytetu odbyło się spotkanie z prorektorem ds. nauki i współpracy międzynarodowej – prof. dr hab. Jackiem Witkosiem). Uzupełnieniem ekspozycji muzeum Poznańskiego czerwca był wykład prof. Stanisława Jankowiaka „Poznański Czerwiec 1956 r. w najnowszych dziejach Polski”.



**Inauguracja Programu – prof. dr hab. Szczepan Biliński, prorektor UJ.
Foto: Marcin Gołąbek**

W ramach części merytorycznej odbyła się debata nt. „Obywatel czyli transformacja podmiotowa”, w której brali udział: Dionizy Jaśniewicz – starosta powiatu wrzesińskiego, Grzegorz Siwiński, dyrektor generalny Krajowego Stowarzyszenia Sołtysów (jeden z założycieli Funduszu Sołeckiego), Przemysław Kowalski – przedstawiciel NGO, Agata Agaciak – studentka III roku prawa na UAM w Poznaniu, stypendystka Towarzystwa Kulturalnego Echo Pyzdr. Celem debaty było pokazanie sylwetki obywatela kształtowanej przez

ostatnich 20 lat w kontekstach: politycznym, gospodarczym, kulturowym i odpowiedź w drodze dyskusji panelowej na pytania: Jaki jest (jeśli jest..) nowy typ obywatela? Co go kształtuje? Czy obywatel ma wpływ na przebieg wydarzeń? Organizatorem debaty połączonej ze zwiedzaniem „Granicy” w Borzykowie było TK „Echo Pyzdr”. Uzupełnieniem części merytorycznej były prezentacje przez stypendystów swoich krajów pochodzenia, co w tym roku w dużej mierze miało charakter występów artystycznych.



**Integracja w Poznaniu – Na granicy w Borzykowie. Rekonstrukcja dawnej granicy między zaborem pruskim i rosyjskim
Foto: Stanisław Sobescianschi**



Spotkanie grupy wrocławskiej z dyr. B. Ostrowskim w Urzędzie Marszałkowskim. Zdjęcie nadesłane przez Irinę Tkeshelashvili



Spotkanie grupy warszawskiej ze Zbigniewem Bujakiem, polskim politykiem, działaczem opozycji demokratycznej w czasach PRL, posłem na Sejm I i II kadencji. Zdjęcie nadesłane przez Martynę Kwiatkowską

Spotkanie integracyjne poprzedziło szkolenie z pisania projektów dla osób zainteresowanych, prowadzone przez absolwenta Programu Mykhaylo Kashyna (2006/2007).

Program animacyjno-aktywizujący

W tym roku (podobnie jak w roku poprzednim) uzupełnienie programu edukacyjnego stanowią spotkania organizowane przez animatorów kulturalno-społecznych, mające pomóc stypendystom w poznaniu miasta, w którym mieszkają, środowiska, w którym się znaleźli (miasto, lokalne organizacje, instytucje itd.). Program ten jest dostosowany do indywidualnych zainteresowań danej grupy, stąd w różnych miastach wygląda zupełnie inaczej.

W Poznaniu odbyło się spotkanie z dr Richardem Romaniukiem z MSASS w Cleveland oraz z Jarkiem Redlińskim – studentem UAM i organizatorem gier miejskich w Poznaniu.

W Krakowie w ramach tej ścieżki odbyły się m.in. spotkania z koordynatorem wolontariatu w Miejskim Ośrodku Pomocy Społecznej (MOPS) na temat możliwości zaangażowania się w wolontariat oraz z radnym miasta Krakowa, Włodzimierzem Pietruszem, w czasie którego stypendyści brali udział w bardzo ożywionej dyskusji: pytali o budżet, o podział władzy, o problemy miasta itp. Ponadto stypendyści wzięli udział w kweście przeznaczony na renowację nagrobków na Nowym Cmentarzu Podgórskim i w uroczystych obchodach Dnia Niepodległości.

W Warszawie miało miejsce m.in. spotkanie poświęcone działaniom organizacji pozarządowych, spotkanie z doradcą Prezydenta RP, Henrykiem Wujcem, połączone ze zwiedzaniem Pałacu Prezydenckiego, spotkanie z zastępcą redaktora naczelnego *Nowej Polisy*, Piotrem Mitznerem oraz spotkanie ze Zbigniewem Bujakiem. Dzięki inicjatywie absolwenta PK, Alesia Karnijenki, grupa warszawska miała okazję zwiedzić telewizję BELSAT. W spotkaniach organizowanych dla grupy warszawskiej chętnie uczestniczą także mieszkający w Warszawie absolwenci Programu.

W Lublinie część grupy wzięła udział w Kongresie Kultury Partnerstwa Wschodniego, a także wysłuchała koncertu „I, Culture Orchestra” (orkiestry składającej się z muzyków z Polski i krajów Partnerstwa Wschodniego). Stypendyści uczestniczyli także w spektaklu improwizowanego teatru „No potatoes” dla dzieci i rodziców i spotkali się z koordynatorką projektu „Kolory Kultury”, którego celem jest działanie na rzecz aktywizacji kulturalnej rodzin i świadomego rodzicielstwa.

We Wrocławiu odbyły się trzy spotkania: z dyrektorem wydziału współpracy regionalnej i międzynarodowej



**Spotkanie trzech pokoleń w Kijowie; na pierwszym planie ambasador RP Henryk Litwin i Anna Kuźma, radca ambasady ds. nauki i kultury.
Foto: Tetiana Kolesnik**

Urzędu Marszałkowskiego, Bartłojem Ostrowskim; spotkanie studyjne – Sektor 3, a także spotkanie z dyrektorem Instytutu Studiów Międzynarodowych prof. dr hab. Z. J. Winnickim, poświęcone historii powstania Instytutu Studiów Międzynarodowych oraz współpracy międzynarodowej między ISM i partnerskimi jednostkami naukowymi. Dodatkowo część grupy uczestniczyła w konferencjach Kolegium Europy Wschodniej – „Polska Polityka Wschodnia” i „Radio Wolna Europa, 60 lat w służbie wolnej Polsce” oraz wzięła udział w prezentacji książki prezydenta Republiki Czeskiej prof. Vaclava Klause „Kiedy się zaczyna jutro”.

Z ŻYCIA ABSOLWENTÓW

„Trojka” w Kijowie • 26 VIII 2011

Tradycyjnie w Kijowie absolwenci programu zorganizowali spotkanie trzech pokoleń, które zgromadziło ponad 50 osób, w tym 37 stypendystów z różnych lat (pozostałe osoby to rodziny stypendystów oraz bandurzyści, którzy uświetnili spotkanie koncertem). Największą liczebnie grupę stanowili stypendyści rozpoczynający program we wrześniu. Spotkanie zaszczylił swoją obecnością ambasador RP Henryk Litwin oraz aktualny radca ds. kultury Anna Kuźma i były radca – Aleksandra Hnatiuk. Po ogólnej prezentacji

programu przez Koordynatora Programu nastąpiły prezentacje z pobytu stypendystów w poszczególnych miastach. W przerwie 5 bandurzystów zaproszonych przez Wasyla Humeniuka uatrakcyjniało spotkanie muzyką. Po oficjalnej części stypendyści mieli okazję przy poczęstunku porozmawiać i wymienić się doświadczeniem z młodszymi kolegami.

Konferencja w Kijowie • 2-3 XII 2011

Organizowana przez Ambasadę RP (już po raz piąty) konferencja skupiająca ukraińskich absolwentów różnych programów sty-

pendialnych w Polsce miała miejsce w tym roku w Kijowie w dniach 2-3 XII. Uczestników konferencji powitał Ambasador RP – Henryk Litwin, a następnie wystąpili przedstawiciele różnych polskich programów stypendialnych. Pokazany został film dokumentalny „Katyń – listy z raju”, po którym odbyła się dyskusja połączona z promocją książki Ołeksandra Zinchenki (PK 2010-11) „Godzina Papugi”, którą otrzymali wszyscy uczestnicy konferencji. Drugi dzień poświęcony był prezentacjom osiągnięć stypendystów różnych programów, w tym Programu Kirklanda. Spośród 12 różnych stypendystów swoje prezentacje przedstawiło aż 9 Kirklandystów: Sergii Kasian (2009-10), Anna Bondarowych (2010-11), Vitaliy Naumov (2010-11), Sergii Vasylyk (2007-08), Olena Kiriłowicz (2008-09), Antonina Kalinichenko (2008-09), Anna Kolchuk (2010-11), Oleh Levchenko (2009-10) i Nazar Hlynsky (2008-09). Wśród nagrodzonych przez Ambasadę RP prezentacji zostali wybrani: Antonina Kalinichenko za prezentację „Polsko-ukraińskie projekty realizowane na Połtawskiej Akademii Rolniczej”, Stepan Rudik (styp. Gaude Polonia) oraz Oleh Levchenko za prezentację „Animacja społeczna i kulturalna jako narzędzie rozwoju gromad wiejskich”.

W sumie w konferencji (w różnych częściach programu) wzięło udział 29 stypendystów Kirklanda. ■



**Konferencja w Kijowie – koncert zespołu bandurzystów „Sopilaste Kobzari”.
Foto: Tetiana Kolesnik**

Nadejda Afanasieva, Mołdowa



KIRKLAND – UKRYTY SENS PROGRAMU I WERYFIKACJA OCZEKIWAŃ

Program Kirklanda z założenia pomyślany jest dla osób już uformowanych, które osiągnęły już dużo w swoich dziedzinach, umieją stawiać sobie cele i je osiągać, wiedzących jak to robić i biorących odpowiedzialność za rezultaty.

Każdy z 47 stypendystów miał swoje powody, by wysłać zgłoszenie akurat do Programu Kirklanda. Niektórzy starali się dostać do Programu już nie pierwszy raz i często po kilka lat z rzędu. W efekcie – wszyscy weszliśmy do ogromnej i ciepłej rodziny Kirklandystów. Jeden z moich wykładowców na uniwersytecie mawiał,

że Ambasador nigdy nie będzie nazywany „byłym”. Jego tytuł jest dożywotni. Podobnie i tytuł Kirklandysty jest dożywotni – wszyscy jesteśmy ambasadorami swoich krajów i za rok, dzięki aktywnym działaniom animatorów i koordynatorów, rodzina Kirklandystów przyjmie nas do swego kręgu. I w ten sposób z ogromną prędkością przybywają nam znajomi z różnych krajów, część z nich powraca do siebie, część rozjeżdża się do innych miejsc, „geografia Kirklanda” z każdym rokiem się poszerza.

Właśnie niedawno pojawiło się zaproszenie do uczestnictwa w kolejnym pokoleniu Programu w roku akademickim 2012-2013. Ogłoszenie o konkursie jest wyczerpujące i zrozumiałe z punktu widzenia procedur, jednakże ubiegający się nawet nie mogą sobie wyobrazić, czym stanie się dla nich ten rok i jakie na nich czekają niespodzianki.

Po pierwszych dwóch miesiącach spędzonych na stypendium wiadomo już, że ten rok będzie niejednoznaczny, różnorodny, niezwykle ważny i pełen nieoczekiwanych sytuacji. Każdy ma swoje motywacje, swoje rozumienie spraw, swoje cele. Ale czy warto stawiać sobie twarde ramy działania i bezwzględnie trzymać się w własnych planów? Program uczy elastyczności, pójścia na kompromis, ale jednocześnie trzymania się własnych poglądów, odnajdywania plusów w różnych, zdawałoby się istotnych przeciwnościach. Pozwala poznawać różne sposoby widzenia rzeczywistości i przy-



**Stypendyści na dziedzińcu Collegium Maius.
Zdjęcie nadesłane przez autorkę**

wyknąć do codziennych, bezsensownych pomysłów, zjawiających się we własnej głowie. Najciekawsze, że wiele z nich znajduje praktyczne zastosowanie w waszym życiu. Wiedza znajduje pole do wykorzystania, a to, co wydaje się niezrozumiałe i nieodgadnione, zajaśnieje wszystkimi kolorami tęczy.

A dzieje się tak nie za przyczyną „czarodziejskich” właściwości polskiego powietrza, czy też „zbawionego” wpływu wykładowców, a dlatego, że każdy w tym czasie wybija się z ustalonego szalonego rytmu zawodowych spotkań, zebrań, sprawozdań, wykładów i wyjazdów. Pojawia się czas i szansa na poszerzenie horyzontów. Na kulturę, zwyczaje, naukę, kontakty międzyludzkie. Na przemyślenie swego wewnętrznego świata, a także planowania dalszej kariery i życia jako takiego.

To jednak wcale nie znaczy, że czeka was rok rozluźnienia i odpoczynku, głębszego wglądu i wewnętrznego dialogu. Rzecz w tym, że nasz czas przechodzi restrukturyzację, zapęłnia się zdarzeniami, które do wyjazdu na stypendium i w czasie pierwszych jego miesięcy wydawały się nie do pomyślenia. Z nieoczekiwaną prędkością pojawiają się nowe możliwości. Wychodząc rano z domu (akademiki i wspólne mieszkania szybko stają się „domem”), trudno przewidzieć, czym zakończy się dzień: nieoczekiwanym wyjściem na konferencję dotyczącą twojej specjalności, nowymi kierunkami w strukturze pracy dyplomowej, objawieniem się nowego pomysłu projektu albo współpracy, nieoczekiwanym zaproszeniem na praktyki, albo też znalezieniem się w jeszcze nieznanym ci zaułku miasta, w którym przyszło ci przeżyć dziewięć miesięcy. Każdy dzień przynosi nowe odkrycia – uniwersytetu, wykładowców, lokalnych organizacji, miasta, ludzi, etc.

A teraz trochę szczegółów o ludziach, a raczej o relacjach międzyludzkich. Zespół czy grupa zawsze buduje się w sposób złożony i niejednoznaczny. Pojawiają się podgrupki mające wspólne zainteresowania czy wspólną narodowość, pojawiają się podziały na „swoich” i „obcych”. Dla Kirklandystów

charakterystyczne jest to, że nie zważając na „podgrupki”, każdy zawsze gotów jest przyjść innym z pomocą w potrzebie. W sytuacji pracy w obcym kraju zawsze znajdzie się człowiek, do którego można się zwrócić o poradę czy pomoc. Będąc Kirklandystą trudno zostawać na boku całej grupy, nie da się żyć oddzielnie. Takie bliskie związki uczą o złożoności stosunków międzyludzkich w praktyce, każdy wnosi do atmosfery grupy coś charakterystycznego, autentycznego, a także uczy się od innych tych jakości, których być może brakuje u niego. Tak formuje się nowy rocznik Programu, a przez to i cała rodzina Kirklandystów.

Zatem, jeśli dla żartu przeredagować zaproszenie do Programu Kirklanda, to wyjdzie mniej więcej tak.

Jeśli CHCECIE:

- spotkać za jednym zamachem 47 charyzmatycznych, wyjątkowych, utalentowanych, samodzielnych i dążących do celu osobowości,
- udowodnić sobie samemu własną wielostronność,
- porozmawiać po polsku więcej niż godzinę dziennie albo po prostu zacząć mówić po polsku,

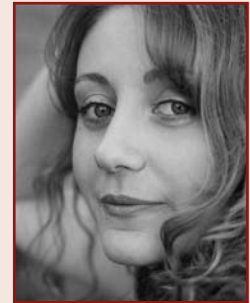
- pouczestniczyć jako osoba „stąd” w wydarzeniach, organizowanych tylko przez kraje UE (ciekawe jest posłuchać, co mówią urzędnicy UE bez protokołu),
- pomieszkać za granicą dłużej niż 3 miesiące,
- mieć bliskie kontakty z przedstawicielami 10 narodowości na raz,
- mieć możliwość popracowania w innym kraju na równi z jego obywatelami,
- pojawić się na Kaukazie i w Azji (będziecie mieć wielu kolegów z tych krajów i nie będziecie mogli się powstrzymać, by tam nie pojechać),
- urozmaicić życie i poszerzyć horyzonty,
- odkryć swoje nowe zasoby,
- wnieść do swego życia nieco mobilności i spontaniczności,
- objechać Polskę i zobaczyć wszystkie różnorodności jej regionów...

I na koniec, jeśli chcecie od życia więcej, niż macie w tym momencie, to Program Kirklanda – jest tym właściwym kierunkiem. ■



**„We are the champions...!”
Zdjęcie nadesłane przez autorkę**

Tamta Kveliashvili, Gruzja



PO RAZ KOLEJNY DO POLSKI

Lata 2009-2010 spędziłam w Polsce. Przyjechałam tu w ramach projektu wolontariatu europejskiego (European Voluntary Service - EVS) przy wsparciu organizacji pozarządowych. To był okres zapoznawania się z nowym środowiskiem oraz poznania siebie, czas, w którym musiałam dawać sobie radę ze wszystkim sama, chociaż oczywiście w niektórych sprawach urzędowych zawsze otrzymywaliśmy wsparcie.

Moja fascynacja Polską zaczęła się w roku 2006. Trudno się temu nie dziwić, bo stało się to na Ukrainie... Byłam tam również w ramach projektu europejskiego, dotyczącego kultury... Gruzini darzą szczególną sympatią Polaków i Ukraińców, chociaż

widzą między nimi różnice. Może to wydaje się trochę dziwne, ale już od 2006 roku marzyłam o Polsce, chciałam tu przyjechać chociażby na 2 tygodnie, ale nie jako turystka. Chciałam głębiej poznać tradycje oraz Polaków... To marzenie się spełniło, kiedy mogłam przyjechać tu w ramach wspomnianego wyżej programu. Miałam okazję pracować z niesamowicie ciepłymi i wrażliwymi dziećmi z różnymi upośledzeniami, które zadziwiły wszystkich i nauczyły się dwóch gruzińskich piosenek. W międzyczasie Polska, a szczególnie Warszawa stała dla mnie drugim domem. „Jeżeli kiedykolwiek miałabym zamieszkać poza Gruzją, to tym miejscem byłaby Warszawa” – powiedziałam kiedyś podczas jednej ze swoich prezentacji. Mimo wielu pozytywnych emocji, niejednego festiwalu i koncertu, w których brałam udział, tamten projekt nie całkiem spełnił moje oczekiwania i życzenia. Czegoś mi brakowało i chyba to „coś” ujawni się pod koniec niniejszego opowiadania.

Po moich wyjazdach do innych krajów europejskich, Polska wraz ze swoimi pozytywnymi i negatywnymi cechami robiła się mi coraz bliższa... Ale i tu czegoś mi brakowało, czasami czułam nostalgię, myślałam, że nie wytrzymam. Mimo tego, że miałam obok siebie przyjaciół, wśród których byli również i Gruzini, wszystko było bardzo skomplikowane. Najdziwniejsze było to, co również zaskoczyło mojego ówczesnego koordynatora, że sama spędziłam Sylwestra. Oczywiście, że byłam w kontakcie z Gruzją, ale... To było jednym z moich istotnych życiowym doświadczeń!



**Stypendyści na UAM w Poznaniu.
Zdjęcie z archiwum Programu**

Ważne, że projekt pomyślnie się zakończył, a ja z radością i towarzyszącym mi smutkiem wróciłam do Tbilisi... Wtedy nawet nie myślałam, że mogę zostać w Polsce na dłużej.

Po kilku miesiącach po moim powrocie do Tbilisi, od swojego byłego koordynatora, a później kolegi, dostałam wniosek na stypendium Lane'a Kirklanda na rok 2011-2012. Zastanawiałam się: wypieścić czy nie. Słyszałam, że to niesamowita okazja zyskania nowych doświadczeń w dobrych warunkach!!! Myślałam długo, aż do samego terminu składania wniosku i nadal nie byłam do końca pewna, czy chcę jeszcze raz na rok wyjechać z kraju i zostawić wszystkie sprawy. Ale wszystko się obraca ku lepszemu i tak, jak ma być...

Później już myślałam tylko o tym, jaki będzie program, zajęcia, co będę miała nowego do roboty. W końcu, na miesiąc przed wyjazdem, miałam okazję brać udział w seminarium wraz z innymi uczestnikami z byłego Związku Radzieckiego. Nie była to łatwa współpraca, ale myślałam: „dam radę, potrafię”. Nie planowałam specjalnie, by z kimś się zaprzyjaźnić, bo zawsze jest potem ciężko żegnać się ze wszystkimi po zakończeniu programu. Chcę zaznaczyć, że jak byśmy się nie starali, to i tak Francuzi, Niemcy, Austriacy, Anglicy, Amerykanie, Portugalczycy, Szwedzi, czy Czesi różnią się od Ukraińców, Ormian, Gruzinów, Rosjan, Azerów, Kirgizów i innych narodów. Co dotyczy Polaków, to oni są w złotym środku pomiędzy dwoma Światami... To trudno wytłumaczyć, po prostu jest tak i tyle.

Spotkanie było niesamowite, w jednym z najstarszych miast, w Krakowie... Nasycony program i dobra organizacja sprawiały, że trudno było mi ukryć miłe zaskoczenie. Każda minuta była zaplanowana i to wszystko oczywiście dzięki staraniom naszego organizatora Przemka Dziewitka! Było dziwnie, trochę męcząco, wesoło, ciepło i zupełnie wyjątkowo. Zdziwiłam się, kiedy Panowie starali się pomagać Paniom. Jestem Gruzinką i to, że mężczyzna pomaga, jest dla mnie naturalne, ale nauczona doświadcze-

niem udziału w europejskich projektach wydawało się mi to rzadkością. Nawet czasem nieco przeszkadzało (trochę ☺), ponieważ wcześniej często słyszałam, że „musicie sami”, wszystko sami i przyzwyczaiłam się do tego, nawet do samodzielnego dźwigania 25-ciokilogramowej torby. Po raz pierwszy przeżyłam podobny „szok” kulturowy – oczywiście żartuję.

Niesamowita grupa uczestników zebrała się w tym roku... Wyjątkowi ludzie i ciekawe osobowości, z którymi łatwo nawiązać kontakt i rozmawiać na rozmaite tematy. Szkoda, że językiem roboczym nie był angielski, chociaż to akurat dobrze, że był to polski! ☺

Chciałabym wspomnieć tu kilka osób, które wywarły na mnie wielkie wrażenie. Niesamowity, niepodobny do innych i bezmiernie zakochany w gruzińskich pieśniach Igor Panko, czy też wyjątkowy dżentelmen i nienaganny we wszystkim – Mikhail Papou. Myślę, że zostawię dla siebie pewne tajemnice, by z wielkim zaciekawieniem doczekać końca programu, ale wymienię jeszcze jedną osobę – Volodymyra Abramyuka, który robi dla innych tyle dobrego, pomaga i stara się przynieść radość wszystkim, tak że chyba nie starcza mu czasu dla siebie... Miejmy jednak nadzieję, że taki

czas się znajdzie!!! Już nic nie mówię o wspaniałych Paniach, które biorą udział w projekcie, nie można pominąć żadnej!

Chciałabym nie trafiać do tego miasta, do którego chciałam, nic nie stało na przeszkodzie, by odkryć jeszcze jedno, nowe dla mnie miasto, poznać bliżej kolegów i koleżanki z Programu i zorganizować wiele niezapomnianych spotkań... Myślę, że to fajnie, że trafiłam do takiego środowiska, a na dodatek miasto moich marzeń jest tak blisko!

Tak, ten projekt jest tym, przez co powinien przejść każdy, jeżeli tylko będzie miał podobną okazję.

Myślałam, że dobrze zrozumiałam i poznałam siebie w latach 2009-2010, ale myślę, że wtedy jeszcze sama nie wiedziałam, ile potrafię i jak mogę się czuć... Uśmiech? Śpiew? Nauka? – Nie. Ten projekt mogę nazwać tylko – szczęściem!!! To akurat to, czego brakowało mi w poprzednim projekcie oraz w tamtych latach. Bardzo dziękuję koordynatorom: Ani oraz Urszuli za nieustanne wsparcie!

Na koniec chciałabym powiedzieć: „Moi drodzy stypendyści Kirklanda, doceniam Was i lubię takimi, jakimi jesteście! Chciałabym, żebyście też mnie akceptowali taką, jaka jestem... Wasza Tamta ■



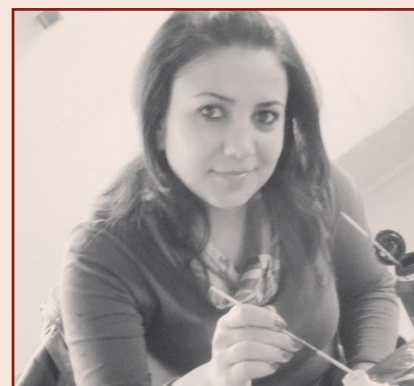
**Prezentacja Gruzji (Otar Parkadze) na spotkaniu integracyjnym w Ciężeniu.
Zdjęcie z archiwum Programu**

Anna Charchyan, Armenia

JAK WRÓCIŁAM DO POZNANIA

Polska, Poznań, co to dla mnie znaczy? Często pytają mnie: „Czy pani podoba się w Polsce? Podoba się Poznań?” Oczywiście, że tak.

Moi koledzy zawsze mówią, że dużo podróżowałam. Tak naprawdę, to byłam w Austrii, we Włoszech, dwa razy w Niemczech, w Hiszpanii, w Czechach, w Rosji i oczywiście w Polsce. Też już dwa razy. Jak to było? Najpierw w 2009 r. byłam wolontariuszką EVS (European Voluntary Service), dokładnie w Poznaniu. Przyjmowało mnie Stowarzyszenie „Jeden Świat” i przez dość krótki czas współpracowaliśmy razem w projekcie zatytułowanym „Interreligious dialogue”. Dzięki temu miałam okazję objechać prawie całą Polskę: Warszawa, Kraków, Lublin, Linin, Kołobrzeg, Szczecin, itd. Jak wróciłam do Armenii, zaczęłam chodzić do domu Polonii, gdzie uczyłam się polskiego. A los jeszcze raz zaprowadził mnie do Poznania.



Wszystkie kraje, które zwiedzałam, podobały mi się z różnych powodów. Na przykład w Rzymie bardzo podobały mi się muzea, Koloseum, Plac Wenecki, Fontanna di Trevi, itd. W Wenecji Plac Świętego Marka, Kanał Grande, a miałam też szczęście być na wyspie San Lazzaro. Czy wiecie, że San Lazzaro należy do Ormian? Jeszcze w XVI wieku państwo włoskie podarowało w prezencie wyspę Ormianom, którzy mieszkali i pracowali we Włoszech. Co najciekawsze, wyspa San Lazzaro ma 30.000 m², a sama Armenia 30.000 km².

W Wiedniu bardzo lubię plac Świętego Stefana. W Berlinie Alexanderplatz, Reichstag, muzea, lubię też chodzić pieszo wzdłuż brzegów Sprewy.

Wszystkie miasta są piękne, wszystkie przyjemne. Ale Polska jest inna. Ze swoimi Starymi Miastami, Starymi Rynkami, swoimi Ratuszami.

Kiedy pytają mnie, który kraj najbardziej mi się podoba, gdzie chciałabym mieszkać, odpowiadam, że jako mieszkanie wybrałabym sobie Austrię lub Niemcy, do zwiedzania i podróży wybrałabym Włochy i Hiszpanię, a do nauki Polskę, Niemcy i Kanadę. Tak to jest. Uważam – i zgadza się ze mną wielu ludzi – że studia w Polsce mają dobry poziom i nastawione są bardziej na jakość, niż na ilość. Tutaj po prostu można zyskać najwięcej doświadczenia, uczyć się poprzez różne warsztaty, szkolenia. Moje zajęcia w szpitalu i przedszkolu dały mi impuls do rozwoju, nabrałam ochoty, by kontynuować naukę. Uczyć się, pracować, myśleć zawsze, by tworzyć coś nowego.

Zacząłam zatem marzyć, by wrócić do Polski i tu zostać studentką. Miałam szczęście dostać się do Programu Kirklanda. Teraz cieszę się, że studiuję w Polsce, na Uniwersytecie Medycznym na Wydziale Nauki o Zdrowiu. U pani Mirosławy Cyłkowskiej-Nowak piszę pracę dyplomową zatytułowaną „Wpływ rozwoju mowy na przejawianie przez dzieci dysleksji, dysgrafii i dysortografii na



**Anna Charchyan w przedszkolu nr 24 w Poznaniu.
Zdjęcie nadesłane przez autorkę**



Spotkanie integracyjne w Ciężeniu. Zdjęcie nadesłane przez autorkę

etapie nauczanie początkowego. Strategie i metody edukacji i reedukacji”.

Przyjemnie mieszkać i studiować w Polsce. Ale szczególnie – świętować polskie święta z ludźmi wierzącymi, zachowującymi tradycje. Pierwszy raz w życiu nie będę na Święta w domu. Ale jestem rada, że w tym roku będę z moją „nową rodziną” w Polsce, z nowymi kolegami i koleżankami. Dlatego już życzę na Nowy Rok szczęścia, sukcesów, miłości i powodzenia. Szczęśliwego Nowego Roku! Niech Święta przyniosą Wam wiele radości, uśmiechu, miłości najbliższych. Niech spełnią się wszystkie marzenia, a Nowy Rok niech będzie najszczęśliwszym rokiem pod słońcem!

Wszystkiego najlepszego! Wesołych Świąt!

grudzień 2011

Ainur Yesbolova, Kazachstan

PROGRAM KIRKLANDA

– ODKRYWANIE MOŻLIWOŚCI SAMOREALIZACJI



O Programie Kirklanda...

Nauka w obcym kraju to zawsze szczególne doświadczenie, poszerzenie wiedzy i horyzontów myślowych. Można ile dusza zapagnie czytać o historii i kulturze jakiegoś kraju, lecz książkowa wiedza jest zawsze niewystarczająca, trzeba w tym kraju pomieszkać, żeby go poznać. Program Kirklanda dał mi taką możliwość i dzięki niemu jestem teraz w Polsce.

Program Kirklanda ma bogatą ofertę naukową i rozrywkową. Jednak zdobywanie wiedzy – to jest oddzielny rozdział. W czasie mojego pobytu odwiedziłam najpiękniejsze miasta Polski: Kraków, Poznań, Lublin, Wrocław i stolicę Polski – Warszawę. Wszystkie te miasta zachwyciły mnie swoim pięknem. Każde miasto ma coś ciekawego: w architekturze, w kulturze, w tradycji i obyczajach, w kuchni.



**Program orientacyjny – dziedziec Collegium Maius w Krakowie.
Foto: Marcin Gołabek**

Pamiętam, że moi krewni z Kazachstanu dzwonili do mnie w ciągu pierwszej integracji i chcieli wiedzieć, jak się czuję w obcym kraju, a ja cały czas odpowiadałam: „mam teraz wykład, spotkanie, język polski”. Krewni pytali: „masz czas na sen?”. A ja: „trochę”. Tak było podczas spotkania integracyjnego w Krakowie, gdzie nie mieliśmy absolutnie wolnego czasu. Dowiadaliśmy się dużo o historii, kulturze i obyczajach, gospodarce Polski. Mieliśmy też dużo ciekawych spotkań z interesującymi ludźmi różnych specjalności, zajmujących się gospodarką, zarządzaniem, edukacją, gospodarką rolną, kulturą, historią, dziennikarstwem.

Najważniejsze zaś, czego nigdy nie zapomnę, było moje spotkanie z uczestnikami Programu Kirklanda. 47 uczestników – 46 nowych w moim życiu osób, które mają różne indywidualne doświadczenia i poglądy na życie. Z każdym ciekawie jest rozmawiać o nauce, o kulturze, o rozrywkach i innych sprawach.

Dzięki innym Kirklandystom dowiedziałam się dużo o kulturze, tradycjach i obyczajach narodów z Mołdawii, Kirgistanu, Rosji, Ukrainy, Białorusi, Azerbejdżanu, Armenii i Gruzji. Pokazywane były prezentacje o kulturze połączone z degustacją narodowych potraw. Ja z kolei opowiedziałam o kulturze i tradycjach Kazachstanu.

O języku polskim...

Kiedy otrzymałam zaproszenie do Programu Kirklanda, na początku nie uwierzyłam. Po 2 minutach bardzo się ucieszyłam, lecz kiedy zobaczyłam słowo „conditionally” i jeszcze przeczytałam o pilnej nauce języka polskiego – bardzo się przejęłam i pomyślałam, że na pewno nie przejdę rozmowy kwalifikacyjnej w języku polskim. Próbowałam szukać nauczyciela języka polskiego w swoim mieście, lecz nie mogłam nikogo znaleźć. Było lato i wszyscy nauczyciele byli na urlopie albo nie mieli czasu.

Zacząłam uczyć się polskiego z książki pt. „Jak się masz?”, którą dali

mi koordynatorzy Programu (dziękuję!). Nowe słowa, gramatyka, wymowa... Do przyjazdu do Polski mówiłam po polsku bardzo źle, czasami wstydyłam się mówić i milczałam, lecz dzięki naszej lektorce – Marcie Skurze – mój poziom języka polskiego znacznie się polepszył. Nie wiem, co myślą o tym inni, lecz w każdym razie ja tak to odczuwam. Moje zainteresowanie językiem polskim znacznie wzrosło.

Po powrocie do Kazachstanu planuję pracować jako wolontariuszka w polskim centrum w Shymkencie, żeby podzielić się swoją znajomością polskiego z Kazachami i sama kontynuować naukę języka, który stał się dla mnie prawie ojczystym.

O nauczaniu...

Według wymogów Programu uczestnicy muszą studiować 2 semestry na uniwersytecie i napisać pracę naukową w swojej dziedzinie. Program oferuje wsparcie kierownika naukowego w tym zakresie.

W chwili obecnej studiuję w Szkole Głównej Gospodarstwa Wiejskiego. Podoba mi się studiowanie na SGGW. Jako wykładowca chcę zaznaczyć, że szkoła jest dobrze wyposażona, a poziom nauczania jest wysoki. Pozytywnie zaskoczyła mnie jakość polskiej edukacji. Istotną część pracy przygotowawczej studenci wykonują samodzielnie, a czasu w audytorium nie traci się na wykłady, a wykorzystuje na omawianie pytań i case studies – to o wiele ciekawsze i bardziej produktywnie.

W czasie pobytu na SGGW brałam udział w lokalnych i międzynarodowych konferencjach. Chcę podkreślić duże znaczenie przeprowadza-

nia konferencji naukowych, w których uczestnictwo pozwala poznać wiele nowego w różnych dziedzinach życia społecznego i podzielić się swoim doświadczeniem.

Dzięki swojemu kierownikowi naukowemu, profesorowi Mariuszowi Maciejczakowi, miałam możliwość brać udział w warsztatach, w czasie których prezentowałam swoją pracę naukową magistrantom z różnych krajów, takich jak Polska, Rosja, Ukraina, Mołdawia, Węgry, Niemcy, Hiszpania, itd.

We współpracy z prof. Maciejczakiem napisaliśmy artykuł o gospodarce rolnej Kazachstanu i Polski, w którym przeprowadziliśmy analizę porównawczą branży hodowli w Polsce i w Kazachstanie. W trakcie pracy nad artykułem wiele się dowiedziałam o gospodarce rolnej Polski, a także pogłębiłam swoją wiedzę w dziedzinie ekonomiki, bioekonomiki i regulacji państwowych w dziedzinie rozwoju gospodarki rolnej.



Autorka w Sejmie RP

Doświadczenie metodyczne i naukowe nabyte w czasie pobytu na SGGW niewątpliwie bardzo przyda mi się w mojej działalności naukowej.

Moja myśl...

Jedną z głównych zalet Programu Kirklanda jest możliwość szerszego spojrzenia na swoją karierę i odkrywanie mnóstwa

nowych możliwości samorealizacji. Trudno powiedzieć, które konkretnie doświadczenia uważam za szczególnie pożyteczne, lecz bez wątpienia warto podkreślić wyrobioną umiejętność opanowywania ogromnej objętości informacji w krótkim czasie i spotkania z ciekawymi ludźmi, którzy posiadają różne życiowe doświadczenie i rozmaity bagaż kulturowy.

Stale jesteśmy otoczeni uwagą, przy czym jest to bardzo życzliwe. Odczuwa się to we wszystkich drobiazgach – i na uniwersytecie, i w mieście. Jakby nie ułożyło się dalej nasze życie, w Polsce pozostawimy wielu przyjaciół. I język polski stał się dla mnie prawie ojczystym, czasami nawet ciężko mi szybko dobrać kazachski albo angielski synonim. ■

Tetiana Donchenko, Ukraina

PROGRAM KIRKLANDA SPRZYJA KULTURALNEMU ROZWOJOWI CZŁOWIEKA, A TAKŻE WYMIANIE DOŚWIADCZEŃ I TRADYCJI MIĘDZY NARODAMI ☺



Stypendyści Kirklanda to „zebrany bukiet” z dziewięciu krajów. Studiują na czołowych uczelniach wyższych Polski w Warszawie, Krakowie, Wrocławiu, Lublinie i Poznaniu.

I tak oto Lublin gościnnie przyjął w swoje objęcia przedstawicieli pięciu krajów: Ukrainy, Gruzji, Białorusi, Azerbejdżanu i Rosji. Zgodnie żyjemy pod jednym dachem przepięknego akademika „Femina” Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej.

Po zaplanowanych zajęciach, w których bierzemy udział w ciągu dnia, w akademiku „Femina” często odbywają się imprezy „narodowościowe”. Imprezy oznaczają przede wszystkim to, że się spotykamy, ale ich ważnym elementem jest także poczęstunek kuchni narodowej. Na przykład podczas „Dni kuchni ukraińskiej” przygotowany został tradycyjny ukraiński barszcz oraz winegret, ale też serwowany był zwyczajny kawał słoniny na chlebie z cebulą.

W akademiku „Femina” odbywały się również „Dni kuchni gruzińskiej”, kiedy to podano prawdziwy gruziński chaczapuri, a także „Dni kuchni azerbejdżańskiej” z dolmą i bakławą.

Lubelska grupa jest wielonarodowa, lecz bardzo zintegrowana, do czego niewątpliwie przyczyniły się działania proponowane przez animatora Krzysztofa Gorczycę. Z radością wspólnie chodzimy do filharmonii czy do teatru, bierzemy udział w przedstawieniach, debatach, spotkaniach, konferencjach, seminariach.

Chcę podziękować organizatorom Programu Kirklanda za świetną i niebывалą możliwość nauki, a także za pomoc w zdobywaniu różnorodnej wiedzy.

Obcując wzajemnie ze sobą zyskujemy poza wiedzą akademicką masę nowej wiedzy o innych kulturach, obyczajach, tradycjach. W planach „obrad plenarnych” stypendystów Kirklanda lubelskiej grupy akademika „Femina” w roku obecnym przewidziane są jeszcze imprezy kulturalne takie jak: Dni kuchni białoruskiej i Dni kuchni rosyjskiej.

Dziękujemy naszym drogim organizatorom jeszcze raz!

Zapraszamy z wizytą do przepięknego Lublina – miasta natchnienia i inspiracji! ■



Grupa lubelska. Zdjęcie nadesłane przez autorkę

Hripsime Mamikonyan, Armenia



ZAKOCHANA W POLSCE NA ZAWSZE...

Pamiętam, jak jeszcze w 2006 r. przyjechałam do Polski pierwszy raz... Warszawa tak ciepło mnie przyjęła, że od tego czasu moja miłość do Polski jest nieuleczalna.

30 dni w Warszawie były jak sen. Dla mnie, dziewczynki z zakaukaskiego kraju, to był nowy świat. Polska stała mi się jednak krajem bardzo bliskim, drugą europejską ojczyzną.

Po miesiącu nauki zaczęłam już mówić po polsku: na uniwersytecie, w sklepach, na ulicy. Zdobyłam tak dużo informacji o Polsce, jej historii, literaturze, tyle filmów obejrzałam, że po powrocie do ojczyzny zdecydowałam twardo, że będę dalej uczyć się polskiego, że ten język mam już we krwi.

By pogłębiać i doskonalić swoją wiedzę, oprócz nauki języka polskiego na uniwersytecie zaczęłam chodzić na zajęcia do Związku Polaków w Armenii „Polonia”. Przez następne 2-3 lata aktywnie działałam w tej organizacji, zainteresowałam się bardzo polską kulturą. Trzykrotne uczestnictwo w warsztatach folklorystycznych w Lublinie pomo-

gło mi w poznaniu polskiego folkloru. Dzięki wiedzy i umiejętnościom zdobytym w Studium Folklorystycznym w Lublinie, mogłam stworzyć i prowadzić w „Polonii” kółko taneczne dla dzieci i młodzieży.

Człowiek, który się zakocha, nie może już myśleć o niczym innym. Cała moja działalność była od-tąd związana z językiem polskim i polską kulturą.

Kiedy przeczytałam o Programie Lane’a Kirklanda, od razu pomyślałam, że to jest to, czego chcę i czego potrzebuję: podwyższyć swoje zawodowe kwalifikacje i poziom znajomości języka, zyskać nowe doświadczenia, ale też po prostu pomieszkać rok w tym cudownym kraju i mieć bezpośredni kontakt z ludźmi.

Oczywiście długo czekałam (jak i wszyscy uczestnicy) na wyniki konkursu i byłam niesamowicie szczęśliwa, kiedy przeczytałam swoje imię i nazwisko na liście stypendystów... Będę studiowała w Polsce! W Krakowie!!!

Kraków... Właśnie tutaj chciałam przyjechać i studiować na Uniwersytecie Jagiellońskim. Wszystko jest tak, jak chciałam: czy to rzeczywiście?... I znów długie czekanie...

Wreszcie nadszedł wrzesień... 16-go miałam wylot do Polski.

Znów zjawiłam się w Warszawie, a na drugi dzień w Krakowie... Magiczny, bajeczny, miły, ciepły Kraków. Właśnie w tym cudownym mieście miała być pierwsza integracja wszystkich stypendystów. Od pierwszych dni czułam się tu jak u siebie w domu, a teraz, po trzech miesiącach, czuję się już prawdziwą Krakowianką.

Jestem bardzo szczęśliwa, że mieszkam w takim historycznym, arystokratycznym mieście, studiuję na najstarszym w Polsce uniwersytecie, na Uniwersytecie Jagiellońskim.

Tutaj życie, jak i same miasto, naprawdę wygląda jak połączenie starego z nowym. Bez przerwy odbywają się różne uroczystości, koncerty, wystawy; często chodzimy do teatru, do kina, na przyję-



Program orientacyjny w Krakowie – Kirklandyści z lektorką języka polskiego, p. Bogumiłą Osiak. Zdjęcie nadesłane przez Ainur Yesbolova

cia. Mieliśmy nawet wspaniałą okazję być na przyjęciu u konsula generalnego USA w Krakowie, gdzie my, krakowscy stypendyści, zaprezentowaliśmy nasze kraje.

W Krakowie można po prostu spacerować wąskimi, starymi ulicami i czuć się jak w XIX wieku albo na początku wieku XX. Kiedy chce się porozmyślać o życiu, można iść nad brzeg Wisły pod Wawelem. Wisła zawsze spokojnie każdego wysłucha. Potrzeby kulturalne można w Krakowie zaspokajać w mnóstwie muzeów, z których najważniejsze i najbardziej znane to Wawel. Ale wystarczy po prostu zwiedzić Stary Rynek, Kazimierz...

Mamy świetną nauczycielkę języka polskiego, panią Bogumiłę, która oprócz nauki zawsze proponuje nam ciekawe spotkania ze znanymi ludźmi, koncerty, wystawy...

Jesteśmy bardzo dumni i szczęśliwi, że mamy takiego wspaniałego opiekuna, jak Michał Zając, który zawsze jest gotowy pomóc nam we wszystkim, organizuje wizyty do teatru, ale też może po prostu posiedzieć z nami jak przyjaciel i wesprzeć radą.

Nie chcę myśleć o lecie, bo to już będzie koniec. Nie chcę, żeby to się skończyło. Ale wszystko dobre kiedyś się kończy, a nam zostaną wtedy wspomnienia, nowe znajomości, międzynarodowa przy-

jaźń, bogate doświadczenia tak w sferze zawodowej, jak i w dziedzinie codziennego życia... Tylko pozytywne emocje...

A wtedy powiemy Programowi Kirklanda **dziękujemy bardzo!!!** (Programowi wraz z całym zespołem: Panem Andrzejem Dakowskim, Panią Urszulą Sobiecką, Panią Anną Więcek). Bardzo was kochamy. Hasło „Kirkland” będzie oznaczać w przyszłości po prostu jeden cudowny, magiczny rok w naszym życiu. I za to wam jeszcze raz **bardzo dziękuję!**

Mam nadzieję, że moja przyjaźń z Polską i językiem polskim trwała będzie jeszcze długo. ■

Gulzat Maichinova, Kirgistan

ŚWIĘTA W EUROPIE



Program Kirklanda sprawił, że mogłam spełnić swoje marzenia. Chcę w tym artykule opowiedzieć o swoich wrażeniach. O tym, jak jest w tym Programie, o tym, co się wydarzyło i czego doświadczyłam przez 4,5 miesiąca pobytu w Polsce...

W dzieciństwie, podczas oglądania zagranicznych filmów najbardziej podobały mi się Święta Bożego Narodzenia i Nowy Rok w Europie. Wydawało mi się, że w Europie Nowy Rok wygląda zawsze jak bajka, a wszyscy ludzie wierzą w cuda dziejące się w czasie Bożego Narodzenia. Jednym z moich największych marzeń było spędzić święta – Boże Narodzenie i Nowy Rok – w europejskiej rodzinie i w Europie. To było jedno z najśrodszych marzeń mojego dzieciństwa...

W ramach pobytu na Programie Kirklanda spędziłam Święta Bożego Narodzenia w Warszawie, zaś Nowy Rok w jednym z najbardziej romantycznych miast Europy, które nazywane jest miastem miłości, w Paryżu. Spędzałam go z pewną

francuską rodziną. Gdy zegar wybił godzinę dwunastą w nocy, spojrzałam z okna naszego domu na Wieżę Eiffla i dziękowałam Bogu, Programowi Kirklanda i wszystkim, którzy sprawili, że marzenie z dzieciństwa się wreszcie spełniło.

Przybyłam do Polski ze słonecznego Kirgistanu, z Azji Środkowej.

W Kirgistanie pracuję w Biszkeku na Uniwersytecie Humanistycznym, na Wydziale Międzynarodowym. Jako pracownik administracyjny jestem odpowiedzialna za organizację i koordynację działań uczelni w ramach programów międzynarodowych, mających na celu poprawę jakości programów edukacyjnych, zwiększenie zakresu obecności Uniwersytetu na forum międzynarodowym, zarządzanie kontaktami z wieloma uczelniami zagranicznymi, organizacjami międzynarodowymi oraz ambasadami w Kirgistanie. Jestem również bezpośrednio zaangażowana w planowanie i organizowanie programów wymiany studentów i nauczycieli, szkolenia naukowe i praktyczne, a także podróże służbowe za granicę.



Zdjęcie nadesłane przez autorkę

Jak wspominałam powyżej, obecnie w ramach Programu Kirklanda studiuję na Wydziale Zarządzania Uniwersytetu Warszawskiego. Moja praca dyplomowa koncentruje się na badaniu europejskiego systemu zarządzania szkolnictwem wyższym. Ze swoim opiekunem naukowym dr Marcinem Zamigalą, badam jakość i efektywność zarządzania w wysokiej jakości systemie edukacji w ramach procesu bolońskiego, prowadzę analizę porównawczą europejskich systemów kształcenia z innymi systemami (np. postsowieckim czy amerykańskim systemem edukacji, itp.), a także analizę zarządzania oświatą w Polsce i Kirgistanie. Poszukuję również partnerów europejskich do wspólnych programów edukacyjnych dla uczelni Azji Środkowej w ramach programów takich jak Tempus, Erasmus Mundus i in.

Celem mojego udziału w Programie jest zasięgnięcie informacji o europejskich systemach edukacji, które mogą promować w Kirgistanie i Azji Środkowej poprzez różne programy współpracy. Je-

stem też zainteresowana dalszym rozwojem moich umiejętności i wiedzy, związanej także z rolą systemu edukacji w kształceniu młodych liderów.

W czasie pobytu w Polsce spotkałam się ze wspaniałymi ludźmi. Chciałbym napisać krótko o projektach, które, dzięki mojemu stypendium, zostały już zrealizowane.

W listopadzie z wizytą do Kirgistanu na Biskecki Uniwersytet Humanistyczny przyjechali przedstawiciele Wydziału Nauk Politycznych i Dziennikarstwa Uniwersytetu Warszawskiego, doktor nauk politycznych, prof. dr W. Jakubowski i dr Peter Zaleski. Podpisano porozumienie w sprawie wspólnego kirgizko-polskiego wydania czasopisma „Społeczeństwo i Polityka”.

W listopadzie brałam udział w szkoleniu na temat pisania projektów pro-

wadzonym przez Kirklandystę z Ukrainy Michała Kashyna. Po zakończeniu krótkiej praktyki, spotkałam się z przedstawicielami Uniwersytetu Alfreda Nobla z Dniepropietrowska oraz Instytutu Badań nad Gospodarką i Prognoz Narodowej Akademii Nauk Ukrainy, które są obecnie w trakcie dyskusji na temat prowadzenia wspólnych projektów badawczych, konferencji, szkół letnich i zimowych w ramach studium języka ukraińskiego na Ukrainie dla studentów z Kirgistanu. Program miałby nazywać się Study Tour Polska-Ukraina-Kirgistan.

W grudniu, wraz z moją przyjaciółką, z którą poznałyśmy się w Programie Kirklanda, Aynur Esbolową z Kazachstanu, zrealizowałyśmy projekt, w ramach którego zaprosiłyśmy na Chymkentski Uniwersytet Stanowy w Kazachstanie honorowego profesora Biskeckiego Uniwersytetu Humanistycznego, znanego w wielu krajach ekonomistę, doradcę gospodarczego rządów Brazylii, Kazachstanu i Kirgistanu, doktora nauk ekonomicznych z Ameryki pana Choong Y. Lee. Dr Lee poprowadził cykl ciekawych wykładów zatytułowanych „Strategie Rozwoju



Stypendyści na Rynku w Krakowie. Zdjęcie nadesłane przez autorkę



Grupa warszawska z koordynatorem regionalnym Janem Malickim i Dianą Brutyan z SEW

Gospodarczego Kazachstanu” dla wykładowców i studentów Uniwersytetu w Chymkencie.

Jeżeli byłabym teraz w Kirgistanie, być może nigdy nie miałabym okazji poznać, porozmawiać i ucisnąć dłoni pierwszej w historii Azji Środkowej kobiety prezydenta Kirgistanu, Rozy Otunbajewej. W grudniu 2011 roku była z wizytą w Warszawie i miałam okazję uczestniczyć w bardzo serdecznym spotkaniu z byłą prezydent Kirgistanu.

Moim ulubionym zajęciem w Polsce i wielkim odkryciem stała się nauka języka polskiego. Nasza nauczycielka polskiego, pani Marta Skura dała radę nauczyć nas polskiego w tak krótkim okresie. Dziękujemy za tak wspaniałą nauczycielkę.

Inną jeszcze rzeczą, którą jako dziecko uwielbiałam oglądać, było łyżwiarstwo figurowe. Naprawdę chciałam być wtedy łyżwiarką. Kiedy dorastałam, w naszym mieście nie mieliśmy specjalnego lodowiska... Cóż było robić z takim marzeniem... Po raz pierwszy założyłam łyżwy i znalazłam się na lodzie w pobliżu Pałacu Kultury i Nauki w Warszawie. Pomógł mi mój przyjaciel z Programu Kirklanda,

Wolodymyr Abramyuk. Zawsze będę z wdzięcznością pamiętała jego sposób „łatania na łyżwach” i to, że zaoferował mi pomoc w czasie pierwszych moich kroków na lodzie.

Dzięki stypendium Kirklanda udało nam się zwiedzić tak piękne europejskie miasta jak Wiedeń, Praga, Paryż, Berlin... Chcemy jeszcze zobaczyć Rzym, Wenecję, Sztokholm i Amsterdam.

Obecnie na Wydziale Zarządzania Uniwersytetu Warszawskiego omawiane są możliwości stworzenia konsorcjum Erasmus Mundus i wspólnego projektu dla doktorantów. Delegacja Wydziału planuje w maju 2012 roku podróż do Biszkeku na nasz Uniwersytet Humanistyczny, aby podpisać umowę o dwustronnej współpracy.

Program Kirklanda stał się dla mnie sposobem znalezienia nowych dróg, zdobycia nowej wiedzy

i realizacji moich marzeń. Jeśli zapytacie mnie, gdzie marzenia się spełniają... odpowiem bez zastanowienia, że trzeba się zgłosić do Programu Kirklanda. Dziękujemy wszystkim organizatorom Programu: Komisji Fulbrighta, Studium Europy Wschodniej, dyrektorowi Janowi Malickiemu, dyrektorowi Komisji Fulbrighta Andrzejowi Dakowskiemu, naszym koordynatorkom, które są dla nas jak własna matka – Urszuli Sobieckiej i Annie Więcek, drogim paniom Dianie Brutyan i Justynie Kowalczyk, Martynie Kwiatkowskiej i wszystkim, wszystkim, którzy wspierają rozwój Programu.

Bajki, które się spełniły, realizacja mojego marzenia, wszystko dzięki Programowi Kirklanda. Codziennie nowe wydarzenia, nowe kontakty i znajomości. Czuję się już na drodze do realizacji dalszych swoich marzeń i codziennie rano wypatruję nowych cudów nadchodzącego dnia.

Jak to się mówi: „żyć z miłością w duszy, z Bogiem w sercu, a świat otworzy się w najbardziej wspaniały sposób”. Patrzysz w niebo i zdajesz sobie sprawę, Bóg jest Wielki. ■



Zdjęcie nadesłane przez autorkę



Liudmila Rybalko, Ukraina

MARZENIA SPEŁNIAJĄ SIĘ!!!

„Naprawdę mało miast, które żyły intensywnie kiedyś i żywotność tę zachowały do dziś. Mało jest takich, co będąc czarownicami w przeszłości, czarują nadal”.

Jacek Sempoliński o Krakowie

Polska to było dla mnie coś niedostępnego, a Kraków – to miasto, które zawsze chciałam zwiedzić. I ot – moje marzenie spełniło się dzięki Programowi Kirklanda.

Kiedy otrzymałam zawiadomienie o tym, że dostałam się na Stypendium Programu Kirklanda, i to jeszcze do Krakowa – to było dla mnie tak wielkie szczęście, że nie wystarcza słów, by je opisać. Do ostatniej chwili, póki nie wsiadłam do pociągu, nie wierzyłam w to, co się dzieje. Tysiąc razy powtarzałam w myślach słowa wdzięczności Jezusowi Chrystusowi i wszystkim ludziom, którzy wierzyli we mnie i mnie wspierali. Szczęście było tym większe, że był to mój pierwszy wyjazd za granicę. Polska – to dla mnie takie państwo, któremu powinna dorównać Ukraina, przede wszystkim ze względu na poziom badań, odbudowę rozwoju historii, kultury, tradycji.

Po przyjeździe do Krakowa od razu złapałam się na myśli, że to moje miasto. Miasto, w którym chcia-

łabym zostać na stałe. To uczucie stawało jeszcze silniejsze z każdym nowym dniem pobytu w Krakowie. A było tak dzięki organizatorom Programu i dobrze zorganizowanej pierwszej integracji wszystkich Stypendystów, dzięki pracownikom organizacji „Pracownia Obywatelska”, którym udało się przez 10 dni pokazać nam tak wiele ciekawych miejsc w Krakowie, których często nie widzieli nawet zwykli mieszkańcy miasta. Wiem to na pewno, bo z jednym z takich mieszkańców rozmawialiśmy. ;-)) Droga Królewska i Barbakan, Brama Floriańska i Kościół Mariacki, Sukiennice i Ratusz, Zamek Królewski na Wawelu i Synagoga Żydowska, Krakowski Kanion i Kopiec Kraka, z którego widać Kraków, jak na dłoni. Mieliśmy także możliwość zwiedzić takie miejsca, jak filharmonia, kina, teatry, muzeum, różnego rodzaju instytucje.

Żeby uczucie euforii nie zaprowadziło nas za daleko, pomiędzy zwiedzaniem ciekawych miejsc organizowano nam wykłady, i to ludzi znanych w Krakowie. Wykłady były na różne tematy, dotyczyły życia Polski i nie tylko, a towarzyszyły im oczywiście lekcje języka polskiego. Wszyscy byli bardzo szczęśliwi, pomimo faktu, że niewiele czasu pozostawało nam na sen, gdyż na zakończenie każdego dnia, prawie co wieczór, aktywnie wymienialiśmy się między sobą wrażeniami i oglądaliśmy zrobione zdjęcia.

Takiej liczby kościołów, jaka jest w Krakowie, nie widziałam nigdy w życiu. Każdy z nich zadziwia swoją starożytnością, architekturą, niezrównanymi dekoracjami oraz energią. Podczas każdego zwiedzania znajdziesz dla siebie coś pożytecznego. Bardzo ciekawie było patrzeć na to, jak chętnie i z jaką starannością każdej niedzieli przychodzą do kościołów starsi ludzie, ale też bardzo dużo osób młodych. Na Ukrainie niestety taką dużą ilość osób w kościołach można zobaczyć tylko w dni świąteczne.



Grupa krakowska z konsulem generalnym USA p. Allenem Greenbergiem, jego małżonką oraz lektorką języka polskiego, Bogumiłą Osiak. Zdjęcie nadesłane przez autorkę

Prawie każdy budynek, każdy pomnik w Krakowie ma swoją historię, swoją legendę, a kiedy ich słuchasz – coraz bardziej zakochujesz się w tym królewskim mieście. Jedną z takich legend jest opowieść o smoku wawelskim, którego pokonał młody szewczyk, a w miejscu, gdzie to się wydarzyło, znajduje się teraz pomnik smoka. Inna bardzo znana legenda mówi o historii urwanego hejnału, który co godzinę można usłyszeć na żywo z Mariackiej Wieży, grany na cztery strony świata. Jest i legenda o dwóch braciach, którzy budowali Wieżę Mariacką i o nożu, którym starszy brat zabił młodszego. Ów nóż – jako symbol zbrodniczej zazdrości i jednocześnie jako ostrzeżenie, do czego mogą doprowadzić niezgoda i nienawiść – do dziś wisi, przykuty łańcuchem, w Sukiennicach na krakowskim Rynku. Wspaniały i znany ze względu na swą historię zamek królewski – Wawel, na którym do dzisiaj króluje słynny dzwon Zygmunta, którego dźwięki rozlegają się w momentach najważniejszych dla Polaków i Krakowian.

Nie mniej ciekawe są nazwy ulic w Krakowie. Od Rynku odchodzi ich 12 – regularnie wytyczonych, nazwanych imionami wybitnych ludzi, którzy żyli i pracowali dawno, dawno temu. Nie można też nie zwrócić uwagi na nazwy sklepów, cukierni, kin i teatrów, itd. Na przykład „Pod jaszczurami”, „Pod baranami”, „Pod globusem”.

Jeśli chodzi o wydarzenia ważne dla Krakowa, to między świętami państwowymi i kościelnymi są jeszcze i wydarzenia lokalne, np. – Konkurs Szopek Krakowskich. Szopki Krakowskie to barwne i bogato zdobione konstrukcje inspirowane architekturą Krakowa, ukazujące scenę Bożego Narodzenia. Tradycja ich wykonywania sięga początków XIX wieku. Tworzeniem dawnych szopek trudnili się rzemieślnicy i robotnicy budowlani zamieszkujący krakowskie przedmieścia, a ich dzieła były kukielkowymi teatrzykami służącymi do wystawiania widowisk o narodzeniu Chrystusa. Współczesne szopki powstają specjalnie na konkurs

organizowany przez Muzeum Historyczne Miasta Krakowa.

Oprócz programu kulturalnego i rozrywkowego, w ramach którego w Krakowie codziennie bardzo dużo się dzieje, z radością studiujemy na naszych uczelniach. Chodzimy na wykłady, szkolenia, jeździmy na konferencje. Informacje o nich bardzo chętnie przysyła nam przez facebooka nasza koordynator – pani Anna Więcek, a także nasi opiekunowie, regionalny koordynator Pan Michał Zając oraz animator Łukasz Słoniowski, z którymi regularnie się spotykamy i którzy na czas studiów stali się naszą rodziną. Żałujemy, że doba ma tylko 24 godziny, bo nie wystarcza czasu, by wszędzie dotrzeć i wszystko zobaczyć.

Poza studiami na uczelni, mamy 2 razy w tygodniu zajęcia z języka polskiego. Odbывают się bardzo ciekawie i niestandardowo, dzięki naszej pani dr Bogumile Osiak, która jest nie tylko znaną specjalistką językową, ciekawą nauczycielką, niesamowicie energiczną osobą, ale też po prostu miłą, piękną kobietą. Zawsze wie o wszystkich imprezach, które będą odbywać się w Krakowie i z wielką przyjemnością każdego tygodnia opowiada nam o tym, gdzie warto pójść. Na niektóre z tych imprez chodzimy razem z panią Bogumiłą. Jedną z ostatnich był Dzień Dziękczynienia u Głównego Konsula Ameryki w Krakowie, na którym częstowano nas tradycyjnymi potrawami amerykańskimi: indykiem, zupą z dyni i tradycyjnymi sałatkami. Na znak

grzeczności przedstawiciele każdego państwa śpiewali, tańczyli, grali na fortepianie, a Mołdowianie nawet częstowali smacznym tradycyjnym ciastem. Bardzo nam się to spodobało. Byliśmy także na jazzowym wieczorku w klubie „Plastyka” przy ul. Łobzowskiej 3 oraz w studiu telewizyjnym Krakowa z okazji wręczenia nagród „Trzy Korony – Małopolska Nagroda Filmowa”. Poznaliśmy tam pana Marszałka Krakowa i Dyrektorów Urzędu Marszałkowskiego. Naprawdę jesteśmy szczęśliwi, że mamy takiego Nauczyciela. Dziękujemy!

Można bardzo dużo pisać i opowiadać o Krakowie, o wszystkim, co się w nim odbywa. Ale i tak opisanie wszystkiego będzie niemożliwie, bo codziennie jest tu coś nowego, opartego na starych tradycjach, ale jednak – nowoczesnego. Nigdzie oprócz Krakowa tego nie zobaczysz. Trzeba po prostu tu przyjechać i zwiedzać!!!

„Kraków – moje miasto!!!” ■



Szopka krakowska.
Zdjęcie nadesłane przez autorkę

Olena Budarina, Olena Shelest, Ukraina

DOTKNAĆ LADOWEGO CUDU...



Foto: Olena Szelest



Foto: Olena Szelest

Poznań to przepiękne miasto, które zachwyca każdego dnia i bez końca gwarantuje niezapomniane wrażenia.

Przygotowania do zbliżających się świąt Bożego Narodzenia rozpoczęły się w Poznaniu w wyjątkowy sposób. Cudowną świąteczną atmosferę stworzyła najpierw iluminacja choinki miejskiej, którą rozświetlił prezydent miasta Ryszard Grobelny za pomocą... telefonu komórkowego!

Jednak prawdziwą magię i urok Starego Rynku zaczęliśmy odczuwać w weekend 10-11 grudnia, kiedy stałyśmy się szczęśliwymi świadkami niepowtarzalnego wydarzenia – Międzynarodowego Festiwalu Rzeźby Lodowej, który już po raz szósty odbywa się w ramach „Betlejem Poznańskiego”.

W tym roku Poznań przyciągnął znanych rzeźbiarzy z siedmiu państw świata. Najlepsi mistrzowie rzeźby lodowej przyjechali do stolicy Wielkopolski, żeby pokazać swoje mroźne dzieła sztuki Poznaniakom i gościom miasta.

Naprawdę warto było zobaczyć na żywo, jak w świątecznej atmosferze Starego Rynku, z olbrzymich brył zamrożonej wody powstają zdumiewająco eleganckie i niezwykle, kilkumetrowe rzeźby.

Pierwszego dnia festiwalu podziwialiśmy wyniki najbardziej widowiskowego konkursu „Speed Ice Carving”. Rzeźbiarze mieli kilkadziesiąt

minut na odtworzenie konkursowego wzoru w identycznej bryle lodu. Stary Rynek stał się podobny do lodowego królestwa. Przy wejściu na Rynek przywitały nas wesołe krasnale i postacie Świętego Mikołaja, a na świątecznym jarmarku można było poszukać prezentów albo pomyśleć sobie życzenie koło gwiazdki lub choinki.

Drugiego dnia festiwalu zobaczyliśmy 12 dwuosobowych zespołów najbardziej utalentowanych artystów i mistrzów świata w rzeźbie lodowej. Zespoły reprezentowały Kanadę, Rosję, Francję, Stany Zjednoczone, Japonię, Serbię oraz Polskę. Przez cały dzień artyści tworzyli wyjątkowe rzeźby, większość z nich była poświęcona tematowi „EURO 2012”. Zmagania z bryłami lodu wygrali Victor Dagadan i Angelito Baban ze Stanów Zjednoczonych, którzy otrzymali nagrody pieniężne, zamrożone w lodowych blokach.

Praca rzeźbiarzy zrobiła na nas naprawdę niesamowite wrażenie! A wieczorem Stary Rynek zabłysnął różnymi kolorami lodowych figur. Nie można było przejść obojętnie, patrząc na takie cuda! Wszyscy robili zdjęcia, uśmiechali się i zachwycali dziełami sztuki rzeźbiarskiej.

Byłyśmy po prostu oczarowane niepowtarzalnym klimatem konkursu. Mamy nadzieję, że pogoda na to pozwoli i zmrożone kompozycje lodowe będziemy mogły podziwiać jeszcze przez kilka przedświątecznych dni! ■

Maryna Karpulenko, Ukraina, absolwentka rocznika 2010/2011



TANIEC LUDOWY A DUCH NARODU

Każdy naród, każda grupa etniczna ma swoje zwyczaje, piosenki, tańce, które powstawały w ciągu wielu wieków. Twórczość różnych narodów zawsze ciekawiła i przyciągała młodzież. Zaznajomienie się z ludową twórczością nie tylko wzbogaca wiedzę, ale również wzbudza szacunek i miłość do kultury innego narodu. Ludowe tańce zatem to nie tylko obszar fascynacji, ale środek wpływu wychowawczego zarówno na tancerzy, jak i na widzów.

Taniec ludowy – to sztuka, która istnieje w konkretnym czasie i na określonym obszarze. Taniec żyje w chwili wykonania. Jednak w ciągu wielowiekowej historii ludowe tańce wzbogacały się i były modyfikowane.

Ukraiński lud w ciągu wieków stworzył oryginalną kulturę, która ukazuje jego wielotorowe życie. Jednym z najcenniejszych skarbów Ukraińców są tańce ludowe. Najpiękniejsze układy taneczne ludowych tańców zachowały się i dotrwały do naszych dni. Stały się integralną częścią artystycznego życia ukraińskiego narodu.

Szeroką znajomość ukraińskiego tańca w naszym kraju i za granicą tłumaczy się niewyczerpanym bogactwem jego tematów i układów tanecznych, szczerością, pełnią życia, humorem. Ukraińskie ludowe tańce, magiczne i liryczne, energiczne i powolne, zdobyły cały świat.

W tanecznym obrazie ukazuje się narodowy charakter narodu, odbijają się zjawiska, wzięte bezpośrednio z jego życia i pracy, przyroda, wspaniała oryginalna kultura i twórczość ludu. Te wszystkie właściwości, w połączeniu z wirtuozowską techniką, nadają ukraińskiemu tańcowi

odrębnego kolorytu. Tańce, które istnieją na Ukrainie, można podzielić na trzy główne gatunki:

- Tańce typu korowodowego (wiosna, tańce na Kupatę i in.),
- Tańce fabularne – odtworzenie zjawisk przyrody, życia ludu, etosu pracy, bohaterstwa, itd.
- Tańce zwyczajowe (hopak, kozaczek, kadryl, hucułki, kołomyjki i in.). Wśród tańców, które istnieją do dziś, można podziwiać też zadymki, polki i szereg tańców tematycznych – „Gryka”, „Len”, „Drwale”, „Arkan”.



**Integracja w Ciężeniu rocznika 2010/2011.
Zdjęcie z archiwum autorki**

Historia i kultura ukraińskiego narodu jest powiązana z życiem ludzi innych narodowości, którzy od dawna zamieszkiwali Ukrainę. Przesiedleńcy wprowadzali swoją kulturę, która miała wpływ na ukraińską. Dlatego w ubiegłym wieku obok ukraińskich ludowych tańców rozgłos wśród prostego ludu, zdobyły takie tańce, jak „Krakowiak”, „Mazur” i inne.

Pogańskie źródła kultury ludowej dały ukraińskiej ludowej choreografii wiele ludowych tańców, czy też ich elementów, które z racji swego dawnego pochodzenia znane były również w Polsce. Istnieje wiele tańców mających identyczne nazwy z tańcami polskimi, które różnią się jednak formą, charakterem i tempem wykonania. Położenie Ukrainy i Polski, pomimo bliskości kultur i stałego współoddziaływania, uwarunkowały odrębny rozwój tanecznej sztuki ludowej.

Jednakże pomimo wielu różnic, pod względem treści, rodzaju i tematów ukraińska choreografia ludowa ma dużo wspólnego z polską. Również podobieństwo to jest widoczne w innym aspekcie – transformacji tańców. Te tańce, które od dawna już istnieją na Ukrainie, albo przyszły do nas w niedalekiej przeszłości, zachowały poprzednią nazwę, kompozycyjne formy wykonania, ale przeszły znaczące przeobrażenia, jeśli chodzi o taneczny wyraz oraz akompaniament. Stopniowo rozwinął się w nich jaskrawo wyrażony charakter narodowy. Przede wszystkim dotyczy to polskich tańców, takich jak krakowiaki i mazurki. Również polka zdobyła ogromną popularność i zachwycały się nią wszystkie warstwy społeczne. W wielu państwach świata stała się autentycznie tańcem narodowym, źródłem natchnienia dla wielu kompozytorów. Jednak największą popularność polka zdobyła na Ukrainie – tu stworzono setki, tysiące nowych melodii.

Ukraińskie i polskie tańce ludowe mają wspólny charakter, który jest odbiciem artystycznej twórczości tych narodów – to radosne odczuwanie ży-

cia, optymizm, serdeczność, szczerść i prostota.

Na przykład „Krakowiak” – jeden z ulubionych w Polsce, jest tańcem pełnym życia, a jego szybkie tempo nadaje mu szczególną żywiołość, atrakcyjną dla tancerzy i widzów. Układy taneczne „Krakowiaka” oparte są na rozmaitych podskokach i skokach. Lekkość, plastyczność wszystkich ruchów, harmonijne układy ruchu nóg, rąk i całego tułowia tancerzy – to są charakterystyczne właściwości tego tańca. „Krakowiaka” tańczy się parami, dlatego jest wiele figur, które wciągają wszystkich tancerzy do jednego wesołego kręgu. Wszystkie te tańce wywołują ogromne estetyczne wrażenie, wywołując u widza poczucie radości i piękna.

Twórcza funkcja choreograficznej ludowej sztuki jest szczególnie ważna. Jej znaczenie polega na tym, że bezpośredni kontakt ze światem piękna za pomocą choreograficznych wartości aktywizuje ludzkie emocje, rozwija wyobraźnię, twórczą, stymuluje fantazję, budzi estetyczne uczucia, wzbogaca obrazowe myślenie, formuje osobowość.

Dzięki naszemu spotkaniu integracyjnemu, które odbyło się w Pałacu w Ciężeniu bliżej zapoznaliśmy się z kulturą naszych sąsiednich narodów. Na tym pięknym i przyjaznym spotkaniu różnych narodów, każdy z nas miał możliwość pokazać coś wyjątkowego ze swojej kultury. Jednym z takich tradycyjnych narodowych elementów każdego narodu jest taniec ludowy. Każdy z tych tańców ludowych był na swój sposób ciekawy i oryginalny.

Taniec ludowy – to nie pojedyncze zjawisko w życiu każdego narodu, to realne ruchy, postawa, per-

cepcja świata i odwzorowanie stosunków międzyludzkich. Te zaś stosunki i zachowania bezpośrednio wpływają z duchowej kultury danego ludu. Taniec nierozdzielnie jest związany z twórczością i obyczajami swojego narodu.

Dzięki Polsko-Amerykańskiej Komisji Fulbrighta i Programowi Kirklanda, a także naszym organizatorom i opiekunom mieliśmy świetną możliwość bliżej zapoznać się z kulturą, obyczajami i tradycjami innych narodów.

Chcę wyrazić im głęboką wdzięczność za organizację i przeprowadzenie integracyjnego spotkania w Poznaniu, a krakowskim opiekunom szczególnie wyrazić podziękowanie za pomoc w przygotowaniu i przeprowadzeniu prezentacji Ukrainy.

Życzę, żeby w dalszym ciągu zespół organizatorów i opiekunów Programu Kirklanda istniał, rozwijał się i jednoczył młodzież ze wszystkich zakątków świata. ■



**Stypendystki 2010/2011 w Ciężeniu.
Zdjęcie z archiwum autorki**

Igor Panko, Rosja

TRON OSTATNIEGO KRÓLA



Wodróżnieniu od carów Rosji, którzy aż z nadmiarem zawsze interesowali się życiem swych poddanych, narody Rosji wręcz przeciwnie – o swoich carach wiele wiedzieć nie pragnęły, carowie zaś nigdy nie cieszyli się wśród ludzi miłością. Tę wieczną miłość narodu, której nie umieli zaskarbić sobie carowie, na Rusi zdobyła jedynie ona – wódka. Dlaczego – odpowiedź nie jest tu trudna: wszystko zależy od – jakości.

Za granicą – było odwrotnie. Jakość wódki zawsze pozostawiała wiele do życzenia, za to jeśli chodzi o kwestie władzy, sposób zarządzania państwem był zawsze na odpowiednim poziomie. Można się o tym było bez problemu przekonać na całkiem sporej, jeśli chodzi o liczbę eksponatów oraz zasięg geograficzny, wystawie TRONY Z CAŁEGO ŚWIATA, którą niedawno można było obejrzeć w Pałacu w Wersalu pod Paryżem. Zwieziono tam siedziska władców dosłownie z całego świata. Obok „miejsc pracy” mało znanych afrykańskich i indyjskich władców, wystawa była całkiem bogata w trony tych Wielkich Tego Świata, których imiona są dobrze znane czytelnikom. Spośród nich uwagę zwracały na siebie dwa trony rosyjskie, a także – tron ostatniego króla Polski Stanisława Augusta. Tron ten na gościnne występy do Wersalu wyprawiony został z Zamku Królewskiego w Warszawie.

Jesienią, kiedy już byłem w Warszawie na Programie Kirklanda, wybrałem się do Zamku Królewskiego. Poszedłem na wyjątkowe spotkanie: jak tylko ujrzałem ten tron, popatrzyliśmy na



Foto 1. Tron przyjaciela Napoleona – Imperatora Wszechrosji Pawła I. Zdjęcie nadesłane przez autora



Foto 2. Tron Pawła I, Mistrza Zakonu Maltańskiego.
Zdjęcie nadesłane przez autora



Foto 3. Tron Mikołaja II.
Zdjęcie nadesłane przez autora



Foto 4. Herb na tronie Mikołaja II.
Zdjęcie nadesłane przez autora

siebie pełnym zrozumienia wzrokiem starych znajomych – zdarzyło się bowiem tak, że nasze drogi po świecie przecięły się już nie jeden raz! Możliwe, że był w tym jakiś znak – ale przede wszystkim,... po kolei!

Na **pierwszym zdjęciu** – tron z poduszczką pod zmęczone monarsze nogi... przyjaciela Napoleona – Imperatora Wszechrosji Pawła I. Mało kto wie, że działając „na kilku frontach” zajmował też tajne stanowisko Mistrza Zakonu Maltańskiego i z tego powodu na wezglowiu tronu umieszczony jest słynny Krzyż Maltański (**foto. 2**).

Ostatni car Rosji, który zasiadał akurat na tronie z **fotografii nr 3** – Mikołaj Aleksandrowicz Romanow, a który wolał, by na zachodnią modłę nazywano go oficjalnie jednym tylko *imieniem*, czyli Mikołaj Drugi, na nieszczęście zakończył swą drogę życiową w kwiecie wieku lat 50. i w smutnych, znanych wszystkim okolicznościach.

W międzyczasie, jeszcze do swoich 50. urodzin, Mikołaj Aleksandrowicz zdołał osiągnąć niemało: w niecały tydzień po tym, jak pochował ojca, w wieku lat 26. ożenił się z 22-letnią wnuczką królowej Anglii, w ciągu dwóch lat był koronowany na Imperatora Wszechrosji i, zakończywszy tylko świętowanie swych 28. urodzin, wybrał się do Paryża uczcić to z młodą małżonką, gdzie zdążył położyć kamień węgielny pod budowę mostu, nazwanego na cześć jego ojca mostem Aleksandra III. Dokładnie na przedstawionym tronie Mikołaj Aleksandrowicz zasiadał w czasie paryskiej komisji.

Warto zauważyć, że Św. Jerzy na herbie Rosji wysztytym na wezglowiu tronu, skacze jeszcze w prawą stronę,



Foto 5. Tron Stanisława Augusta Poniatowskiego na wystawie w Wersalu. Zdjęcie nadesłane przez autora

to znaczy na wschód, choć w tym czasie już herb Rosji był zmieniony i na tym, który wykuty jest na moście Aleksandra III (**foto. 4**), św. Jerzy skacze tam, gdzie bardziej należałoby skakać w myśl ówczesnych aktualnych układów politycznych – czyli na zachód. Tron, o którym mowa, mający nieprawidłowy herb zakrywany carskimi plecami, oprócz tego jedyne raz, nie był więcej nigdy wykorzystywany – widać to po zachowanej oryginalnej tkaninie obicia.

Całkiem nieznacznie wytarty jest też welur na krześle Stanisława Augusta Poniatowskiego (**foto. 5**), ale jakież było moje zdziwienie, kiedy w całym Zamku Królewskim zliczyłem tylko trzy monarsze trony: jak wyjaśniła pracownica muzeum, królowi nie wypada zadowolić się jednym jedynym, i oczywiście ma rację!

Ostatni król Rzeczypospolitej już w wieku 32 lat mógł służyć za przykład demokracji wielu swoim kolegom – na swoje stanowisko został wybrany (!). Królował 31 lat, pod koniec życia niestety zrzekł się korony pod silną presją mateczki Katarzyny, której faworytem był za młodych lat. Warto zaznaczyć, że zrze-

kając się korony, Stanisław August nie zrzekł się miłości i swój postępek wykonał z królewskim wręcz wdziękiem: ceremonia naznaczona była na dzień imienin rosyjskiej Imperatorowej.

Mało kto obecnie w Rosji pamięta, że słowo Rzeczpospolita, to nic innego, jak wyrażone po polsku łacińskie „Res Publica”, co oznacza „Wspólna Sprawa”. Spośród wielu dobrych dzieł ostatniego wybranego w Polsce króla, do historii demokracji weszła też data 3 maja 1971 roku, kiedy to Polska jako pierwsza w feudalnej Europie przyjęła konstytucję.

W obecnym czasie tron króla wrócił już z Wersalu do Warszawy, na swoje prawowite miejsce na Zamku Królewskim (**foto. 6**). Ciekawe, że w zachowanych spisach inwentaryzacyjnych z 1837 roku wpisany jest jako krzesło *cara Mikołaja I*, jako że ów nie powstydział się w pośpiechu użyć go w czasie intronizacji, czyli wyniesienia na polski tron. Bardzo

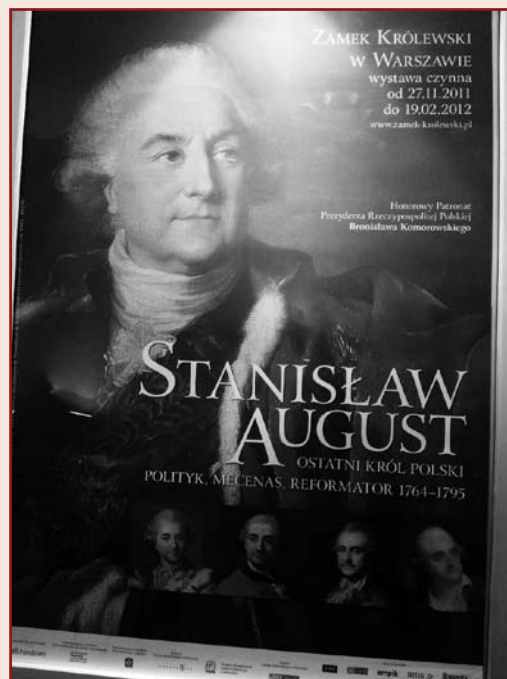
to zadziwiło świat oświecony: „rycerz samodzierżawia” przysięga na konstytucję!...Niestety, moda, by wozić ze sobą zagranicę własne trony pojawiła się w Rosji znacznie później, zaś moda, by się nie śpieszyć, nie pojawi się mam wrażenie już nigdy...

Kończąc ten krótki felieton, nie mogę nie wspomnieć o znakach. Całkiem niedawno wszyscy, którzy interesują się ekscytującą postacią ostatniego polskiego króla, a także zagadkowymi relacjami, jakie utrzymywane były między monarchą Polski a rosyjską Imperatorową, otrzymali wyjątkowy prezent (**foto. 7**) – pod patronatem Prezydenta Polski na Zamku Królewskim w Warszawie otwarta została

ogromna wystawa tematyczna, zatytułowana STANISŁAW AUGUST, OSTATNI KRÓL POLSKI. Można ją oglądać do 19 lutego 2012 roku. ■



Foto 6. Tron Stanisława Augusta Poniatowskiego na Zamku Królewskim w Warszawie. Zdjęcie nadesłane przez autora



Plakat wystawy STANISŁAW AUGUST, OSTATNI KRÓL POLSKI. Zdjęcie nadesłane przez autora

Irina Ermil, Rosja

WOLNOŚĆ, RÓWNOŚĆ I... KRASNOLUDKI



Zdjęcie nadesłane przez autorkę



Zdjęcie nadesłane przez autorkę

Od wiek wieków praktycznie wszystkie narody walczyły o swoje prawo do niezawisłości, wolnego życia i niezależnego rządzenia własnym krajem. Polska nie jest wyjątkiem – 11 listopada obchodzi Dzień Niepodległości – święto wyjątkowe dla wszystkich Polaków. Jednakże śmiem twierdzić, że niewielu z nich wie, że w tej rzeczywistej historii walki o wolność, w pewnym momencie całkiem nieoczekiwanie pojawiły się... postaci z bajek. I to nie były gdzieś, ale w pięknym i gościnnym, podbijającym swym urokiem niejedno pokolenie Kirklandystów, Wrocławiu.

“Who is....”

Tu, we Wrocławiu, w sensie dosłownym zna ICH każdy, od małego do starego. Co więcej, niektórzy turyści przyjeżdżają specjalnie po to, by się z nimi spotkać i sfotografować. Krasnoludki (po rosyjsku „gnomy”) dobrze się tu zadomowiły i nawet są uznawane za mieszkańców miasta. Jak ten mały ludek stał się wizytówką Wrocławia? – To zdarzenia już historyczne.

Krasnoludki przeciw reżimowi

Nie trzeba jednakże głęboko przeczesać minionych stuleci. Pojawienie się bajkowych stworzeń na oczach Wrocławian zdarzyło się nie tak dawno – w latach 80. zeszłego wieku.

Mówiąc wprost, czasy nie były najszcześniejsze. Epoka komunizmu, sowiecka milicja, liczne zakazy i wszystkie wynikające stąd konsekwencje. Wolności – zero, a wolności, jak to działa się od dawien dawna i we wszystkich miejscach świata, bardzo się pragnie. W tych czasach zatem część opozycyjnie nastawionych do komunistycznego reżimu Polaków organizowała ruch nazywany „Pomarańczowa Alternatywa”. Sukces tej grupy niepokornych wielbicieli wolności polegał na tym, że wszystkie swoje akcje i protesty wyśmiewające realia życia, ideały komu-



Zdjęcie nadesłane przez autorkę

nizmu i decyzje władz kraju organizowali nie z ramienia i w imieniu zwykłych ludzi. A w imieniu... krasnoludków. Jak wam się podoba taki sposób walki?

„Mały, ale jary”

Na ścianach i płotach „krasnoludki-opozycjoniści” rysowali własne podobizny w pomarańczowych czapeczkach. Legendy o tych bojownikach kilkucentymetrowego wzrostu, umiejących chować się przed milicją, hulały po całej Polsce... w ślad za samymi krasnoludkami, jeżdżącymi z „przyjacielskimi” wizytami po miastach i wsiach. Jako szczególnie sensacyjny wspominany jest pochód krasnoludków we Wrocławiu 1 lipca 1987 roku. Bez plakatów i haseł, z pieśniami, tańcami i cukierkami dla dzieci, krasnoludki przeszły po ulicach nie naruszając prawa i wyrażając swój protest więcej, niż oryginalnie.

Papa, Obieżysmak, Więziennik i inne...

Pamięć o tych niespokojnych czasach mieszkańcy Wrocławia powierzyli strzec

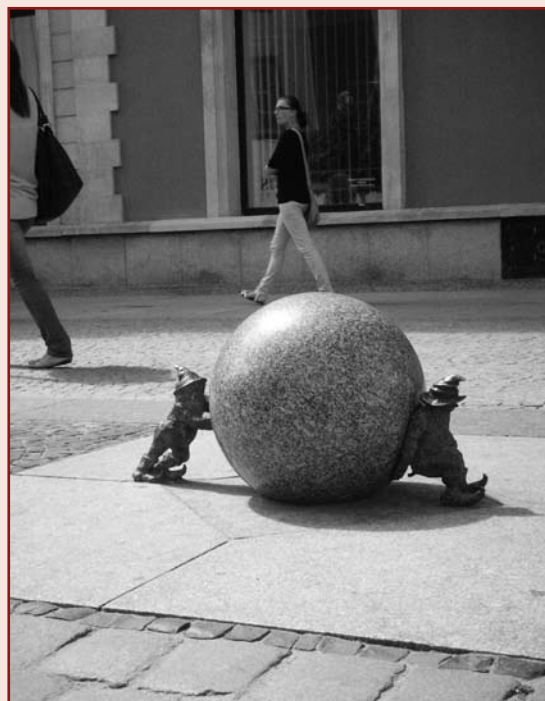
nie poprosić, to w gorący dzień potrafił przyciągnąć kilka kropli orzeźwiającej wody z fontanny. W każdym razie tak mówią we Wrocławiu. Niedaleko zaś jednej z restauracji można spotkać krasnoludka Obieżysmaka. On to, jak mówią, próbował kuchni krajów z całego świata, ale wrocławski żurek okazał się tak wyborny, że krasnal objadł się tak, że nie tyle wstać, co nawet rozmawiać nie ma siły. Zupełnie inaczej jest teraz z drugim jego bratem. Krasnal Więziennik zawsze jest gotów do rozmowy, niestety jednak siedzi w więzieniu. Był jedynym z krasnoludków, którego milicja złapała na miejscu przestępstwa z pędzlem i wiaderkiem farby. Teraz musi odsiedzieć wyrok. Po swojemu spędzają codzienność dwa inne jeszcze krasnale. Nazywają ich Syzyf-

kami. Już całe 200 krasnoludzych lat nie mogą się dogadać – jeden pcha kamień, drugi się opiera i tak wciąż nie mogą ruszyć z miejsca swego ciężaru.

Polowanie na krasnoludki

Podobnych historii krasnoludków we Wrocławiu powstało już ok. 170. Społeczność krasnali rośnie, podobnie jak zainteresowanie ich życiem u olbrzymów – ludzi. Wrocławianie i turyści odwiedzają Muzeum Krasnoludków, w mieście często organizuje się oddziały „poszukiwawcze”, podążające po śladach małych stworzeń, a też czasami można się poczuć jak prawdziwy krasnal. Na przykład, kiedy na środku miejskiego placu pojawiło się ogromne „ludzkie” łóżko i krzesła.

Nie można jednakże zapomnieć o najważniejszym. Dzisiaj krasnale dla przeciętnego przyjezdnego są tylko zabawą, lecz kilkadziesiąt lat temu dla każdego z mieszkańców Wrocławia i okolic były one symbolem niezależności. I do dziś dnia przypominają o tych smutnych czasach i strzegą wolności, zdobytej niełatwą krasnoludzią walką. ■



Zdjęcie nadesłane przez autorkę

PROGRAM STYPENDIALNY IM. LANE'A KIRKLANDA

Polsko-Amerykańska Fundacja Wolności i Polsko-Amerykańska Komisja Fulbrighta ogłaszają kolejną edycję otwartego konkursu dla kandydatów z **Ukrainy, Białorusi, Rosji, Mołdowy, Gruzji, Armenii, Azerbejdżanu, Kazachstanu i Kirgistanu** na stypendia im. Lane'a Kirklanda do Polski w roku akademickim 2012/2013

Program adresowany jest do posiadających wyższe wykształcenie młodych liderów zainteresowanych rozwojem demokracji, gospodarki i społeczeństwa obywatelskiego w swoich krajach i w regionie.

Realizacja Programu odbywa się w ramach 2 semestrów studiów na polskich uczelniach oraz 2-4 tygodniowych staży zawodowych w instytucjach państwowych lub prywatnych.

DZIEDZINY: ekonomia i zarządzanie, administracja / zarządzanie (biznes, NGO, kultura, ochrona środowiska, służba zdrowia), administracja publiczna (rządowa i samorządowa), prawo, nauki społeczne (psychologia społeczna, socjologia), nauki polityczne i stosunki międzynarodowe, polityka rozwoju i pomoc humanitarna.

KANDYDACI: w roku akademickim 2012/2013 Program Kirklanda adresowany jest do osób reprezentujących następujące środowiska: eksperci, politycy, pracownicy instytucji rządowych i samorządowych, przedsiębiorcy, menedżerowie, liderzy organizacji pozarządowych, animatorzy kultury i aktywności obywatelskiej, nauczyciele akademicki, dziennikarze.

KRYTERIA FORMALNE:

- obywatelstwo i miejsce zamieszkania w jednym z wymienionych w ogłoszeniu krajów (posiadacze kart stałego pobytu w Polsce nie mogą ubiegać się o stypendia Kirklanda),
- wykształcenie pełne wyższe (tytuł magistra),
- wiek do 35 lat (w uzasadnionych przypadkach do 40 lat),
- znajomość języka polskiego umożliwiającą korzystanie z zajęć akademickich, w tym pisanie pracy dyplomowej lub znajomość języka angielskiego w przypadku wskazania przez kandydata konkretnej oferty edukacyjnej

w tym języku (w takim przypadku akceptowana jest bierna znajomość języka polskiego),

- doświadczenie zawodowe – minimum 2 lata.

PREFERENCJE:

- kandydaci aktywni w swoich środowiskach zawodowych i społecznych,
- kandydaci legitymujący się znaczącymi osiągnięciami,
- kandydaci, którzy dotąd nie studiowali w Polsce.

PROCEDURA ZGŁOSZEŃ KANDYDATÓW:

Formularz zgłoszeniowy dostępny jest pod adresem: <http://forms.kirkland.edu.pl>.

Należy go wypełnić w trybie *on-line*. Po wypełnieniu formularza *on-line*, należy wydrukować wygenerowaną przez system stronę potwierdzającą zgłoszenie. Podpisaną stronę wraz z załączoną aktualną fotografią kandydata należy wysłać pocztą na adres Komisji Fulbrighta.

Listy referencyjne oraz kopie dyplomu należy zeskanować i wysłać na adres: Kirkland@fulbright.edu.pl

Termin dostarczenia zgłoszeń na stypendia Kirklanda upływa: **1 marca 2012 r.** Zgłoszenia otrzymane po upływie podanego powyżej terminu nie będą rozpatrywane.

WARUNKI FINANSOWE:

Stypendium: około 1800 PLN miesięcznie. Dodatkowo, pokrywane są następujące koszty: opłaty edukacyjne, zakwaterowanie w Polsce, ubezpieczenie, podróż do i z Polski, koszt wizy, zakup materiałów i pomocy naukowych. Komputery wypożyczone stypendystom mogą przejść na ich własność dopiero po całkowitym wypełnieniu warunków stypendium.

BIULETYN Programu Stypendialnego
im. Lane'a Kirklanda, nr 20 (1), luty 2012
Nakład 600 egzemplarzy

Redakcja:
Urszula Sobiecka – Koordynator Programu

Anna Więcek – Koordynator Projektów Poststypendialnych

Kontakt.
ul. Nowy Świat 4, 00-497 Warszawa
tel. (48 22) 628 79 50, fax (48 22) 628 79 43
e-mail: biuletyn@kirkland.edu.pl
www.kirkland.edu.pl

Anna Jakowska – sekretarz redakcji

Marek Nowicki – projekt graficzny i skład

Andrzej Dakowski – Dyrektor
Polsko-Amerykańskiej Komisji Fulbrighta
www.fulbright.edu.pl

Renata Koźlicka-Glińska – Dyrektor Programowy
Polsko-Amerykańskiej Fundacji Wolności
www.pafw.pl

Agnieszka Mazur – Kierownik Programowy
Polsko-Amerykańskiej Fundacji Wolności

Serwis internetowy dla Stypendystów Programu: www.kirkland.edu.pl

Intencją Biuletynu jest przedstawianie różnorodnych poglądów Stypendystów oraz publikowanie bieżących informacji o przebiegu Programu.

Wydawca: Polsko-Amerykańska Komisja Fulbrighta w ramach Programu Stypendialnego im. Lane'a Kirklanda. ISSN 1731-2094